

Rachunek. i ogrzewanie budynków

AURA w tym roku wyraźnie nam nie sprzyja. Jesienne chłody nadeszły wcześniej, niż to zwykle bywa. Przez szereg dni było zimno nie tylko na ulicach, ale także w mieszkaniach, urzędach itd. Budynki były nie ogrzewane i to pomimo formalnej podstawy do rozpoczęcia tej czynności.

Przepisy, regulujące warunki dla podjęcia ogrzewania mieszkań i biur, przewidują bowiem, że w zasadzie ciepła woda w kaloryferach powinna się znaleźć dopiero 15 października i zniknąć z kociołków pierwszej połowy kwietnia. Wcześniej niż ogrzewanie budynków może nastąpić tylko wtedy, kiedy, przez trzy kolejne dni temperatura powietrza na zewnątrz o godzinie 21 będzie niższa od 12 st. Wówczas Ministerstwo Gospodarki Komunalnej może wystąpić do Ministerstwa Górnictwa i Energetyki z propozycją szybszego rozpoczęcia ogrzewania.

Sytuacja taka miała miejsce tej jesieni. Po dłuższym okresie chłodu zdecydowanie wreszcie o tym, że już nasze kaloryfery promieniują ciepłem. Zanim jednak do tego doszło, przez pewien czas utrzymywały się z podjęciem tej decyzji, wyliczając oczywiście ciepłotę, przedział, z którego, dziennie szkoły itd., w których rozpoczęto palenie w piecach centralnego ogrzewania już z początkiem chłodu. Ministerstwo Gospodarki Komunalnej uważało bowiem, że przedwczesne podjęcie ogrzewania — przy prawdopodobieństwie jego przerwania po paru zaledwie dniach, w przypadku podniesienia się temperatury — pociągnęłoby za sobą nie tylko powożony wzrost kosztów, ale także stanowiłoby duże obciążenie w rachunkowym bilansie energetycznym kraju.

Rzeczywiście, uszczupliłoby to nasze zasoby materiałów energetycznych, głównie węgla. Dlatego też jeśli chłody trwają krótko — dwa, trzy dni — zazwyczaj nie rozpoczyna się ogrzewania budynków. Wychodzi się z założenia, że ciepło jeszcze nie całkiem „opuściło” ścian naszych mieszkań, natomiast oszczędności opalonej można by spożytkować na postęp w innych dziedzinach gospodarowania.

Jesienią z reguły w dniach chłodniejszych wzrasta spożycie energii elektrycznej z powodu włączania piecyków elektrycznych. Zazwyczaj jest ono niewielkie i nie wpływa na oszczędności powstałych wskutek nieogrzewania budynków. W okresie jednak długotrwałych chłodów jesienią kiedy zimno przenika już do wszystkich mieszkań i biur, gremialnie włącza się prąd elektryczny. Sytuacja taka miała miejsce w tym roku. Dobowe zużycie energii elektrycznej kształtowało się mniej więcej na poziomie poboru mocy w lutym. Osiągało więc poziom szczytowy.

Powstaje więc pierwsze pytanie: w jakim stopniu oszczędności opatu uzyskane w ciepłotach kosztów zimnych mieszkań i biur, zostały „zjedzone” przez nadmierne pobór energii elektrycznej, która również zużywa ogromne ilości paliwa. Czy taki rachunek ktoś sporządza?

Jakie wywnioskowałyby to skutki gospodarcze w dłuższym odcinku czasu?

su trudno powiedzieć, gdyż — jak wiadomo — mieszkańcy są już ogrzewani. Rzecz jednak nie tylko w tym. Bilans powyższy nie tylko nie uwzględnia wszystkich aspektów ekonomicznych, ale także i społecznych. Można przypuszczać, że w pewnym stopniu zawążyło tu zbyt formalistyczne rozciąganie pola decyzyjnego na dwa resorty.

Ministerstwo Górnictwa i Energetyki nie może podjąć decyzji o wcześniejszym ogrzewaniu budynków bez wniosku Ministerstwa Gospodarki Komunalnej. W polu zaś widzenia tego ostatniego resortu znajdują się tylko oszczędności wynikające z odroczenia terminu palenia w kotłach centralnego ogrzewania. Nie uwzględnia ono wszystkich ekonomicznych konsekwencji, które z kolei znajdują swe odbicie w działalności całej gospodarki oraz konsekwencji społecznych. Jeżeli bowiem główny ciężar decyzji spoczywa na barkach resortu komunalnego, to powinien on brać pod uwagę wszelkie skutki, a nie tylko te, które najbardziej rzucają się w oczy. W wyniku bowiem chłodnych pomieszczeń zwiększa się liczba zachorowań i przebiegów, także i wśród dzieci. Wzrasta więc absencja chorobowa i powiększają się rozmiary opuszczonych dniówek przez osoby, które opiekują się dziećmi, spada wydajność pracy itd. Straty w produkcji więc są poważne, nie mówiąc o zmniejszeniu się zdrowotności społeczeństwa i naszych ztych humorach.

Natomiast od Ministerstwa Górnictwa i Energetyki powinno się oczekiwać rozeznania w zakresie całej sytuacji energetycznej kraju. To znaczy — dokładnej odpowiedzi na pytanie: ile tracimy i ile uzyskujemy w bilansie opałowym wskutek przesuwania terminów ogrzewania? Ministerstwo nie decyduje wprawdzie o tym terminie, ale powinno dostarczyć dokładnych informacji, służących jako podstawa podejmowanych decyzji. Tak więc w obu resortach problem rozpatrywany jest częściowo, w wyniku czego rachunek ewentualnych strat i korzyści nie jest kompletny, a odpowiedź — że ten odcinek gospodarki nikogo de facto nie obciąża.

Nie podejmujemy problemu ogrzewania budynków jako sprawy interwencyjnej. Ma ona o wiele szersze znaczenie. Jest to przede wszystkim pouczenie przykład, że do wszelkich poczyną w gospodarce należy podchodzić w sposób kompleksowy, i że nie zawsze oszczędność na jednym odcinku musi i w konsekwencji prowadzić do poprawy ogólnej efektywności. Dlatego też do intensyfikacji gospodarowania nawet w rzeczach drobnych i, wydawałoby się, drugorzędnych, należy podchodzić „z dużym oddechem”, a tam, gdzie to tylko możliwe, posługiwać się kompleksowym rachunkiem ekonomicznym, a także „rachunkiem” strat i korzyści społecznych. Tak prowadzone rachunki wyklucza oczywiście bariery resortowe, które w szeregu przypadków zawężają spojrzenia na wiele problemów wymagających całościowego potraktowania.

K. S.

Zbigniew MADEJ — STAN BADAŃ EKONOMICZNYCH A POTRZEBY INTENSYWNEGO ROZWOJU GOSPODARKI — str. 1 i 10
Artykuł prezentuje tezę do dyskusji. Sekcja VI z punktu widzenia aktualnych i przyszłych potrzeb gospodarki. Chodzi bowiem głównie o to, co oznacza Autor — by dzisiaj i jutro rozwój gospodarczy był bardziej efektywny.

Jan GŁOWCZYK — GRANICE REFORMY CZY REFORMA REFORMY (II). RAZ UTRACONY, CZYLI DOSKONAŁOŚĆ KONKURENCJI — str. 3 i 4
„Byłaby głupota obrona przestarzałych form gospodarowania, w świę-

W NUMERZE:
też należałoby, że broni się tym samym. Jego TREŚĆ. Byłoby jednak ślepotą nie dostrzegać propozycji, które pod pozorem odrzucania stałych form zmierzają do zmiany trybu gospodarowania” — pisał Autor kontynuując rozważania rozpoczęte w poprzednim numerze.

Oskar LANGE — WSTĘP DO TEORII ROZWOJU GOSPODARCZEGO — str. 9
W ZWIĄZKU Z 5 ROCZNICĄ ŚMIERCI OSKARA LANGEGO przypominamy pracę poświęconą teorii rozwoju gospodarczego, jest ona cenna jako podstawa dyskusji na temat aktualnych problemów gospodarczych.

Barbara WIŚNIEWSKA — POTARGOWE REFLEKSJE — A NOWOŚCI WCIAŻ BRAK... — str. 1 i 2
Producenti wiele mówili o nowościach przed XXVI Targami Krajowymi, w czasie poznańskiej giełdy też wiele mówiono o nowościach — w czasie przyszłym. Handlowcy zaś pilnie szukali towarów podstawowych o dobrym standardzie i nie nowościowych cenach.

Jerzy DZIECIOŁOWSKI — KORDYNACJA — PRODUKCJI WYPOSAŻENIA MIESZKAN — str. 6
Temat jest aktualny od wielu lat. Od czasu do czasu ktoś nie-

dyskretny przypomina koleżanę Komisję i instytucję, które miały zająć się koordynacją produkcji wyposażenia mieszkań z wymiarami tych ostatnich. Mijają lata, a klient ciągle zdawał jest na własne siły, własną inicjatywę i pomysłowość w sprawie, która miała zająć się specjalistów.

Wojciech S. DUDZIŃSKI — SPOSTRZEŻENIA PRAKTYKANTA — MARNOWANIE CZASU — str. 7
— Leżymy z kolegą w trawie w jednym z zakątków dużego zakładu we Wrocławiu. Piękne słońce pozwala poprawić karnację. Jesteśmy na praktyce zawodowej — tak, zaczyna swoją relację student trzeciego roku UW.

WIELKI gospodarcze TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY 4 PAŹDZIERNIKA 1970 r. NR 40 (994) ROK XXV



STAN BADAŃ EKONOMICZNYCH A POTRZEBY INTENSYWNEGO ROZWOJU GOSPODARKI

(Tezy referatu do dyskusji na Zjazd PTE — Sekcja VI)

ZBIGNIEW MADEJ

I. Uwagi o stanie badań

1. Zadaniem tych tezy jest próba oceny obecnego stanu badań ekonomicznych w Polsce i szkieletowe ujęcie kierunków dalszych badań wynikających z potrzeb intensywnego rozwoju gospodarki. Łącznie z tym zarysowane zostaną kierunki zmian w sieci ekonomicznych placówek badawczych, głównie pozauczelnijnych, oraz sposoby realizacji wymagań polityki naukowej państwa kierowanych pod adresem badań ekonomicznych. Zawarte w tych tezach oceny (niezadko krytyczne) formułowane będą nie z punktu widzenia historycznej ujmowania dorobku nauk ekonomicznych, lecz z punktu widzenia aktualnego statusu ekonomicznych badań i potrzeb gospodarki. Chodzi bowiem głównie o to, by dzisiaj i jutro rozwój gospodarczy był bardziej efektywny, niż wcześniej.

2. Nie zagłębiając się w przeszłość, warto odnotować, że nauki ekonomiczne w Polsce posiadały dorobek, stanowiący trwały wkład do ogólnej skarbnicy wiedzy i do praktycznych osiągnięć naszej gospodarki. To czego dokonaliśmy w minionym ćwierćwieczu na polu naukowym i gospodarczym osiągnięte zostało przy współudziale nauk ekonomicznych i ekonomistów — teoretyków i praktyków. Współczesna pozycja polskiej myśli teoretycznej wyróżnia się na wielu odcinkach na tle jej historii i na tle porównań z innymi krajami. Odnotować można również pewne osiągnięcia — oceniane, rzecz jasna, z punktu widzenia dotychczasowych wymagań w badaniach o charakterze uciążliwym, zwłaszcza w dziedzinie finansów, ekonomii rolnictwa, inwestycji, niektórych problemów ekonomiki handlu zagranicznego, ekonomiki przemysłu i

innych. Podkreślano to w dyskusjach naukowych i w publicystyce, zwrócono na to uwagę przy okazji pięćdziesięciolecia Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w 1968 roku. Przygotowywany obecnie II Kongres Nauki Polskiej będzie kolejną okazją do wszechstronnego podsumowania dorobku nauk ekonomicznych za całe minione dwudziestolecie.

3. Na tym miejscu ograniczę się do kilku tezy o stanie ekonomicznych badań stosowanych. Nie mają one jeszcze — zresztą nie tylko w Polsce — ugruntowanej pozycji. Wyuczamy ich przydatność, potrafimy określić niektóre ich cechy, ale nie ukształtował się jeszcze wyraźny status ekonomicznych badań stosowanych. Ich stosunek do badań podstawowych i do praktyki. Znajdujemy się w trakcie poszukiwań, oscylując między czysto teoretycznymi, często abstrakcyjnymi uosobieniami, a pragmatyczną obróbką instrumentów ekonomicznych i interpretacją przemysłu. W uczelniach ekonomicznych współistnieją obok siebie dwa nurtu: nurt badań ogólnych, bliższych badaniom podstawowym, które koncentrują się głównie na poznawaniu rzeczywistości oraz nurt drobnych eksperymentów praktycznych, wykonywanych na zlecenie przedsiębiorstw. W instytucjach pozauczelnijnych występuje szeregowa interpretacja tego, co zaliczono do nurtu pierwszego w uczelniach oraz doraźne prace usługowe na rzecz ministerstw.

Odczuwa się natomiast brak systematycznych badań empirycznych. Wiadomo np., że 10-15 lat temu wysunięto problem nowej roli rynku, renty gruntowej i oprocentowania środków trwałych w gospodarce socjalistycznej. Nagromadzo-

no również pewne doświadczenia praktyczne. Nie było natomiast systematycznych badań empirycznych nad różnymi formami wskaźników syntetycznych w różnych działach gospodarki i gałęziach przemysłu. Nie prowadzi się badań nad organizacją i funkcjonowaniem przedsiębiorstw i zjednoczeń. Nikt nie badał kosztów marginalnych, choć dyskutowano o budowie cen w oparciu o te koszty; nie badano również systematycznie kosztów, przeciętnych; teoria kosztów jest zaniedbana.

Niedowład ekonomicznych badań stosowanych jest cechą trwałą i powszechną — dotyczącą prawie wszystkich odcinków. Natomiast o kręgosłowie występują przejawy tego niedowładu. Ujawniały się one zwłaszcza przy podejmowaniu poważniejszych reform w systemie funkcjonowania naszej gospodarki. Tyko w ostatnich trzech latach wystąpiło to przy reformie systemu planowania, wprowadzaniu nowych zasad sterowania rozwojem nauki i techniki oraz przy wprowadzaniu nowego systemu bodźców materialnych.

Wiele jest przyczyn tego stanu, leżących zarówno w sferze gospodarczej, jak i w sferze badań. Ich ujawnienie wraz z konstruktywnymi propozycjami zmian jest jednym z zasadniczych zadań dyskusji przed Zjazdem i na Zjeździe Ekonomistów. Społeczeństwo oczekuje zdecydowanej poprawy tego stanu, zadanie to należy do ekonomistów.

II. Poznawcza i uciążliwa funkcja badań ekonomicznych

1. Wśród ekonomistów żywo dyskutuje się problem, czy naukom

ekonomicznym — dotychczas zbyt abstrakcyjnym — nie grozi obecnie zbyt zbytni pragmatyzm. Przedyskutowanie tej kwestii jest sprawą zasadniczą dla dalszego rozwoju nauk ekonomicznych.

Badania ekonomiczne, podobnie jak inne badania naukowe spełniają funkcje poznawczą i uciążliwą. Nie ma przepaści między tymi funkcjami, ale nie ma również automatycznej zbliżności. Trzeba ją tworzyć przez prowadzenie odpowiedzialnej polityki naukowej, wytyczającej cele badań oraz zapewniającej odpowiadające tym celom środki.

2. Naczelna zasada polityki naukowej w większości krajów współczesnego świata jest: wpytywanie badań naukowych do praktycznej działalności, polegające nie tyle na wykorzystywaniu samorzutnie nagromadzonych rezultatów badań, ile na świadomym, z góry ustalonym, nastawieniu badań na rozwiązanie celów uciążliwych. Zasada ta znana od dawna w myśli marksistowskiej, dotyczy również nauk ekonomicznych. Jeśli jednak kiedyś, jeszcze za czasów Marksa, chodziło głównie o wykorzystanie rezultatów badań ekonomicznych dla zbioru starań formacji, a nie o rewolucyjną Październikową, o stworzenie podstawowych zasad rozwoju i funkcjonowania nowego ustroju — to teraz idzie głównie o to, aby nauki ekonomiczne podjęły wyzwanie rzuczone przez rewolucję naukowo-techniczną i pomogły wykorzystać szanse stwarzane przez współczesną technikę dla dobra gospodarki socjalistycznej. Ich głównym zadaniem jest zatem przygotowanie przesłanek analitycznych do

DOKONCZENIE NA STR. 10

POTARGOWE REFLEKSJE

A NOWOŚCI WCIAŻ BRAK...

BARBARA WIŚNIEWSKA

P O ostatnich Targach Krajowych z latwością można przewidzieć, jakie problemy rynkowe wysuną się na czołowe miejsce w 1971 roku; oczywiście — aktywizacji sprzedaży artykułów przemysłowych.

Postęp w produkcji rynkowej jest niewątpliwie, ale nabył powolny w stosunku do już istniejących potrzeb, nie mówiąc o tym, że w tych dziedzinach, które były najsłabszym ogniwem w zaopatrzeniu rynku, niewiele się zmieniło na lepsze. Handel dał temu wyraz swoimi zamówieniami: z oferty o wartości 42 mld zł zamówił towary o wartości niespełna 38 mld zł. Nie znaczy to jeszcze, że handel wybrał towary rzeczwiście atrakcyjne. Snoro producentów „uciekło” z towaram za granicę, sporo wjechało z Poznania bez zamówień na promowane przez siebie towary, wielu jednak ma powody do nie zawsze zasłużonej radości. Zapowiadali wprawdzie wiele nowości, ale rzeczywistość rewelacyjnych nowości nie było z wcale w czasie poznańskiej „Jesieni 70”. Oninie te uzasadniały wyniki targowego Konkursu, pod nazwą „Dobre—Ładne—Poszukiwane”.

Na pierwszym posiedzeniu tej Komisji wyróżniono złotymi medalami trzy zaledwie wyroby; dwa przedzielniki (okrągły i owalny) oraz proszek do czyszczenia naczyń „Javox”. Te króciutką listę złotych medalistów dodatkowo uzupełniono o: „Łódkę sprężarkową „Sron 125”, półbuty męskie z Otmetu, komplety garnków aluminiowych i emaliowanych z huty „Silesia” i Fabryki Naczyni Emaliowanych w Olkuszu; baterię R6 z Poznańskich Zakładów Elektrotechnicznych.

Komisja przyznała w sumie 9 złotych medalów, w tym aż trzy przyznano producentom wyjątkowo urodziwych garnków, a 2 wytwórcom pedzi. Srebrnymi medalami zaś wyróżniono m. in. obuwie z Radomia, Słupską, komplety naczyń z myśkowskiej fabryki, szuflę mechaniczną „Kasia”, brzytwę (bez opakowania) ze Stalobelskiej Fabryki Kos w Wapieniu, sznur przyłączony do fabryki w Szczecinku, elektryczną oprawę oświetleniową sufitową produkcji stołecznej „Meosy”.

Nie ma, z wyjątkiem garnków, wśród wyrobów nagrodzonych zło-

tem medalem rzeczy o walorach nówalijskich. „Javox”, „Kasia”, „Sron 125” klienci dobrze znają. Nagrodzona chłodzarka sprężarkowa ma nawet konkurenta w postaci bardziej ekonomicznej łódki o tej samej pojemności — „Polar 125” ma w dodatku cenę niższą. Cóż, „Polar 125” zaopatrzone jest w sprężarkę produkowaną na licencji firmy „Thomson-Houston”, a nagrodzona ostatnio złotym medalem chłodzarka dopiero będzie w posiadaniu w licencyjnej sprężarce. Można by wobec tego pytać, dlaczego wyróżniono najwyższym targowym odznaczeniem łódkę, która wkrótce będzie poddana modernizacji? Proste. Niewątpliwie lepsza chłodzarka, jaką jest „Polar 125”, uzyskała złoty medal przed rokiem.

Do konkursu zgłoszono 1252 eksponaty. Komisja nie miała jednak łatwego wyboru. Producenti niezmienne szermują obietnicami o rychłym doprowadzeniu do „wybuchu” atrakcyjnych nowości, tymczasem prezentują sporo ciekawych rzeczy, ozdobionych napisami: seria informacyjna lub w problematycznym wydaniu.

Np. Wytwórnia Wyrobów Precyzyjnych w Niewiadowie oferowała handlowcom przeciętne campingowe w cenie 29 700 zł. Oferta opiewała na 160 sztuk. Wydawałoby się, że tak niewielką serię produktu zechce przedstawić w atrakcyjnym wydaniu. Nie podobnego. Przyczyna nie była nawet pomyślna, wykonana została w sposób, który, z wyjątkiem okleślenia, jaką taniej. M. in. wysuwana polka, pomysłana jako stolik pod kuchennek gazową nie została pokryta laminatem, za to ozdobiona ją licznymi „zadziarami”. Nie dziwne, że zwiędający nie szczędili złośliwych komentarzy pod adresem producenta i pytali, dlaczego droga rzecz razi niechlujstwem?

W ogóle nowości, nawet te autentyczne, nie zastąpią systematycznego postępu w produkcji. Taki np. przemysł skórzany wszem i wobec zapowiadał, że tym razem skompromituje handel, bo przygotuje wiele atrakcyjnych nowości, których handlowcy nie będą zamykać w dużych ilościach. Nic takiego nie miało miejsca. Handel poszukiwał nowości, ale przy największej zapobiegliwości nie był w

stanie wypełnić rłmi zamówień. Z 806 wzorów, jakie przygotował kluczowy przemysł skórzany na jesienne giełdy na nowe wzory przypadało 220, w tym aż 200 modeli wykonano z nowych rodzajów skór, których nie ma w kraju w obfitości.

Nowości nie przesłoniły niedostatków we wzornictwie butów typu „do chodzenia”. Rezultat jest taki, że handel zamówił ok. 7 mln par obuwia skózanego, tj. o 1,2 mln par mniej niż proponował kluczowy przemysł. Natomiast tam, gdzie postęp był wyraźny i nowe wzory nie koncentrowały się w grupie li tylko nówalijskich, handel porzucił sobie śmiało i np. zamówił znacznie więcej obuwia tekstylnego niż przewidywali producenci. Klopoty z uzyskaniem zamówień handlu na proponowane wzory obuwia dotknęły również zakłady drobnej wytwórczości. Handel nie zamówił znacznych ilości obuwia tekstylnego (1,4 mln par) i skózanego (400 tys. par) w przekonaniu, że obuwniczych staroci i tak ma dość w magazynach.

Na co liczyli producenci obuwia? Przygotowanie poprawnej załedwie oferty w obecnej sytuacji rynkowej dowodzi braku wyobraźni, niechęci rozumienia postawy klienta, który nie chce kupować nijakich butów. Niejednokrotnie już rynek obuwniczy reagował ostro na mankamenty zaopatrzenia, ale nie wydaje się, że producenci wyścignęli właściwe wnioski pod swoim adresem. Ciągłe raczą nas opowiastkami o znakomitych butach, jakże potrafią robić, kiedy jednak przychodzi co do czego, okazuje się, że stać ich na ciekawe wzory w produkcji obuwia z nowych rodza-

jów skór. Na marginesie warto zauważyć, że walory estetyczne udanych wzorów obniżają tandetne dodatki.

Wydaje się, że przemysł dziewiarsko-północny jest również głęboko przekonany, że nowości stanowią o dobrym lub złym zaopatrzeniu rynku. Nowości nigdy nie brakowało w pawilonie dziewiarskim, tym razem też było ich sporo, gorzej natomiast prezentowały się rzeczy, które są potrzebne na rynku w dużych ilościach. Wydaje się, że najmniej nam na rynku potrzeba wieczorowych kreacji, najpilniej zaś „masówki” o dobrym standardzie i doprowadzenia do równowagi rynkowej w tych asortymentach, które są właściwe dla dziewiarsstwa. Tymczasem sytuacja wygląda tak, że największe niedobory ilościowe występują w tych wyrobach, których handel nie może zamówić w innych branżach, a więc przede wszystkim w artykułach dla niemowląt, dziatwy przedszkolnej i szkolnej.

Mamy sporo nowości w odzieży wierzchniej, natomiast bielizna bawelniana w wydaniu od lat krytykowanym, nie mówiąc już o ilościowych brakach tego przecież nieuniknionego artykułu. Dziewiarsze, coraz śmielej konkuruje z „wielkimi Krawcami” w produkcji kreacji odświętnej, ale ciągle nie mogą rozwinąć na wielką skalę produkcji dobrej jakości wyrobów gościarskich, chociaż mają odpowiednie maszyny i niekarzą się na brak surowca. Ostatnie wieści głoszą, że problemem nie do rozwiązania są ramiączka, ściśnięcie brak takowych. Ciężkie, jednak, że tego

DOKONCZENIE NA STR. 2

„Tylko tam, gdzie produkcja znajduje się pod rzeczywistą uprzednią kontrolą społeczną, społeczeństwo ustala związek między ilością społecznego czasu pracy zużywanego na wytworzenie danego artykułu a rozmiarami potrzeb społecznych, które artykuł ten ma zaspokoić”. (Karol Marks, *Kapitał*, tom III, cz. I, str. 200).

W PROCESIE rozwoju, który jest między innymi procesem uczenia się świadomego zarządzania gospodarką, kształtują się umiejętności poddawania gospodarkę — używając określeń Marksa — rzeczywistej, uprzedniej kontroli społeczeństwa. Ta rzeczywista, uprzednia kontrola to po prostu takie kształtowanie tempa rozwoju i struktury gospodarki narodowej, aby osiągnięte rezultaty produkcji — najpełniej — odpowiadały celom „społeczno — gospodarczym, dla których produkcja jest uruchamiana. Nikt oczywiście nie twierdzi, że nauczyliśmy się w pełni racjonalnie kierować produkcją. Przede wszystkim w kraju tak niedawno przecież zafacynym, a nadal o poziomie dochodu narodowego wynoszącym 1/3, 1/4 a nawet 1/5 poziomu krajów wysoko rozwiniętych, niełatwo jest dzielić ten dochód między konsumpcję bieżącą, oraz inwestycje, określając tempo rozwoju i możliwości konsumpcji przyszłej. W samej zaś sferze potrzeb społecznych, którym produkcja jest podporządkowana, niełatwo jest ustalić hierarchię tego co najpilniejsze: mieszkanie, wyżywienie, motoryzacja, czy kultura, zdrowie, czas wolny, sport, turystyka. Każdą z tych potrzeb da się bez trudu uzasadnić, za każdą z nich opowie się nie bez racji określona część społeczeństwa. Potrzeby te krążą się ze sobą, konkurują — w ramach ograniczonych środków, przy pomocy których można je zaspokoić.

W sumie możemy powiedzieć, że nie wypracowaliśmy jeszcze w pełni sprawdzonych „doświadczeń” metod układania celów produkcji w dobrze sprzężone ze sobą zależności, a zwłaszcza metod przekładania tych celów na kolejne fazy realizacji, na zadania produkcyjne, które stanowią środki realizacji tych celów. Krytyka społeczna, rozwijana, szczególnie ostro w ostatnich latach dostarczała tu dostateczną ilość argumentów. Planowanie i zarządzanie obciążone są jeszcze nadak, licznymi wadami, które wyzwalają procesy żywiołowe, nie w pełni następnie poddające się naszej kontroli. Wszystko to jest równie prawdziwe i niewątpliwe, jak niewątpliwe jest, że skala tych procesów żywiołowych, nie poddających się formule „rzeczywista, uprzednia kontrola społeczeństwa”, choć „nadmierzona” w stosunku do tego, co o naszej gospodarce już wiemy, a więc w stosunku do „istniejącej” możliwości przeciwdziałania — nie ma już nie wspólnego z takim rozwojem żywiołowym, który jest sposobem rozwoju gospodarki panującej nad ludźmi. Takiej gospodarki, w której człowiek nie jest podmiotem, lecz czynnikiem produkcji, poddajemy — się rzekomo obiektywnym prawom rozwoju gospodarczego, jak ślepy siłom przyrody. W którym konkurencja, ta „nieświadoma ręka” steruje ruchem cen, pożądanym zasobów między różne dziedziny zastosowania, zmniejsza lub zwiększa bezrobocie w zależności od produktywności krańcowej „czynników produkcji” — kapitału i pracy — tak, że można, przy okazji zwołać wszystkich pracowników i niesprawnych pracowników Komisji Planowania, bo wszystko śłania się samo na tym najlepszym ze światów doskonałej konkurencji.

Nie jesteśmy usatysfakcjonowani ani stanem naszej gospodarki, ani metodami gospodarowania, które są nowym stosunkiem do „konkurencyjnej” alternatywy — w tym sensie, w stosunku do takiej alternatywy wykazywały w procesie praktyki, że są lepsze. Są one jednak gorzej w stosunku do możliwości, które stwarza już nabyte, społeczne „doświadczenie”, już osiągnięty poziom rozwoju gospodarczego, kwalifikacji — w sensie tego co tego co chcemy, a co jest obiektywnie możliwe. Byłaby więc obrona „przeszarżowanych” metod gospodarowania, w świetle najnowszych, że bryni się tym samym jego treści. Takie metody „obrony” są nie tylko nieskuteczne ale w dodatku otwierają możliwości działania dla wszelkiego rodzaju wstecznicstwa — i nieraz mieliśmy okazję, aby się o tym przekonać. Byłoby jednak ślepotą nie dostrzegać „proponycji”, które pod pozorem odwracania starych form zmierzają do zmiany treści gospodarowania. Rzecz nie w tym, że takie „niebezpieczeństwo” jest realne bezpośrednio dla gospodarki. Ma ono jednak swoją wagę destrukcyjną, polegającą na tym, że sprowadza myśl ekonomiczną na manowce, na płaszczyznę czystych, modelowych rozważań, które — jeśli im nie towarzyszą rzetelne studia nad problemami, z jakimi boryka się praktyka gospodarstwa — stają się pozornymi receptami uzdrawiania naszej gospodarki. Ma to rozwiązać wszelkie problemy, i wobec tego nie ma potrzeby zajmować się jakimkolwiek problemem. Pozostaje albo sceptycyzm w stosunku do tego, co w praktyce lepiej czy gorzej, często zresztą o omacku, próbuje się zmieniać, albo — w skrajnych przypadkach, dbanie o to, aby założenia modelu wprowadzać w maksymalnym stopniu do rzeczywistości. Sens tych założeń — interesuje nie tylko ekonomistów i dlatego, trzeba, aby, znana je opinia publiczna.

KARYKATURA I APOLOGIA

Funkcją społeczną modelu — czyściej (doskonalej) — konkurencji by-

ło i jest dążenie do apologii kapitalistycznej produkcji, próba prezentowania tego ustroju jako systemu, zmierzającego do najlepszego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. Konsument w wolnokonkurencyjnym ustroju kapitalistycznym — powiada się — jest w przeciwieństwie do systemów centralnie planowanych królem. Wybór konsumentów, którego wyrazem są ich wydatki pieniężne na rynku (popyt) określa co ma być wyprodukowane. „Przy dyktaturze — pisze jeden z ojców duchowych reformatorów socjalizmu — wartościowanie dyktatora decyduje w granicach technicznych możliwości, jak będą użyte czynniki produkcji. W systemie kapitalistycznym siłą kierującą jest wartościowanie przez konsumentów, którego wyrazem są ich wydatki pieniężne”. Czyli kapitalizm to wolność, sprawowanie władzy nad produkcją przez konsumentów (tzw. suwerenność konsumentów), zaś socjalizm to podporządkowywanie konsumentów arbitralnym decyzjom „monopolistów”, „dyktatorów” (to znaczy centralnego planowania), który — jak się to u nas ironicznie określa, „wie lepiej, czego ludzie powinni chcieć”. Czyli — przekładając to na język Stefana Kurowskiego — o tyle wol-

no i jest dążenie do apologii kapitalistycznej produkcji, próba prezentowania tego ustroju jako systemu, zmierzającego do najlepszego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. Konsument w wolnokonkurencyjnym ustroju kapitalistycznym — powiada się — jest w przeciwieństwie do systemów centralnie planowanych królem. Wybór konsumentów, którego wyrazem są ich wydatki pieniężne na rynku (popyt) określa co ma być wyprodukowane. „Przy dyktaturze — pisze jeden z ojców duchowych reformatorów socjalizmu — wartościowanie dyktatora decyduje w granicach technicznych możliwości, jak będą użyte czynniki produkcji. W systemie kapitalistycznym siłą kierującą jest wartościowanie przez konsumentów, którego wyrazem są ich wydatki pieniężne”. Czyli kapitalizm to wolność, sprawowanie władzy nad produkcją przez konsumentów (tzw. suwerenność konsumentów), zaś socjalizm to podporządkowywanie konsumentów arbitralnym decyzjom „monopolistów”, „dyktatorów” (to znaczy centralnego planowania), który — jak się to u nas ironicznie określa, „wie lepiej, czego ludzie powinni chcieć”. Czyli — przekładając to na język Stefana Kurowskiego — o tyle wol-

podstawy gospodarki konkurencyjnej, dotychczas nikt nie wymyślił, choć nie jest wykluczone, że można wymyślić. Otwiera się więc szerokie pole „do popisu” dla wszystkich specjalistów od „doskonalenia socjalizmu” przy pomocy wolnej konkurencji.

SILA „ATRAKCYJNA”, CZYLI O INDUKCJI KONKURENCJI DO SOCJALIZMU

Najbardziej „atrakcyjną” stroną modelu wolnej konkurencji — jest przyjmowanie w tym modelu założenia, że stwarza on najbardziej aktywny i sprawny mechanizm dostosowywania produkcji do potrzeb. Siłą napędową tego modelu, twierdzi się, są potrzeby, miara zaś potrzeb umożliwiającą sprowadzenie ich do wspólnego mianownika jest „użyteczność”. O tym, że produkcja „optymalnie” dostosowuje się do potrzeb decyduje konkurencja, która — twierdzi się — doprowadza do zrównania się „krajowych” „użyteczności” wszystkich konsumowanych dóbr. Ceny towarów powinny odpowiadać relacjom „użyteczności”. Informują więc producentów o „społecznym zapotrzebowaniu” czyli — jak się o kresła o preferencjach konsumentów. „Większa użyteczność” — wzrasta cena i odwrotnie. Producenti

poczyna się wszelkie rozumowanie jest prywatne posiadanie środków produkcji. Właściciele tych środków produkcji, lub jeśli ktoś woli „czynników produkcji” dają do maksymalizacji zysku jako celu produkcji. Zysk, a nie konsumpcja, jest tym regulatorem, który — w zależności od kształtowania się stopy zysku — powoduje przepływ kapitałów z jednej gałęzi do drugiej. Najpierw więc musi się stwierdzić na rynku, że w danej gałęzi kapitał jest za duży lub za mało, o czym informuje stopa zysku, po czym następują działania adaptacyjne do tej sytuacji, jaka była na rynku poprzednio.

Przestawienie wymaga określonego czasu w dodatku musi powodować straty w związku z niemożliwością pełnego przesunięcia kapitałów, które przecież mają określony postać rzeczową. W dodatku każdy właściciel kapitału dokonuje „przewidywania” na własną rękę i nikt nie wie, czy przypływ kapitałów do gałęzi o wyższej stopie zysku nie jest nadmierny. Można się o tym przekonać dopiero wówczas, gdy przesunięte kapitały przekształcą się w produkcję, produkcja zostanie zrealizowana na rynku, co z kolei wyrazi się w nowym poziomie stopy zysku danej gałęzi. Wówczas proces adaptacji rozpoczyna się od

ga stronie procesu przepływu kapitałów, ten sam proces, rozpatrywany nie tylko od strony podaży, ale równocześnie od strony popytu.

Mając w pamięci powyższy elementarz łatwo zrozumieć, dlaczego wspomniany już przez nas Benham, podobnie jak i wszyscy jemu podobni, pisze zupełnie szczerze w rozdziale zatytułowanym „Suwerenność konsumenta”. „Produkcja rządzi nie potrzeby konsumentów, lecz ich rzeczywisty popyt, tj. suma pieniędzy obecnie wydawana lub mająca być wydana. Stąd często podkreśla się konieczność zmniejszenia nierówności w dochodach. Lecz jest to sprawa poglądów”. Jest to oczywiście stwierdzenie słuszne w tym sensie, że problemy własności były zawsze problemem nie tylko ekonomicznym, lecz także społecznym, a w tym sensie niezależnym nie tylko od techniki rachunku ekonomicznego, tylko jego treści społecznej — czyli także od poglądów. Wszystko to nie zwalnia nas oczywiście od potrzeby rozwiązania roli popytu w warunkach, w których nierówności dochodów wyznaczone są nie przez niejednakowy stosunek do własności, lecz przez ilość i jakość pracy uciążliwej w społecznej produkcji. Zasada ta jest słuszną, zaś niezbędna różnica dochodów z niej wynikająca obiektywnie uzasadniona i w dodatku w pełni społecznie akceptowana. Poza tym nie ulega wątpliwości, że produkcja nie dostosowuje się u nas sprawnie do tych potrzeb, które uwzględniają się nam głównie lub wyłącznie za pośrednictwem popytu. Należy więc bez uprzedzeń rozważyć, czy nie należy wkomponować w nasz mechanizm gospodarowania czegoś z mechanizmu wolnej konkurencji, przyjmując to, co jest oczywiste, a mianowicie, że zasada podziału dochodów jest dana. W tej chwili nie będziemy jeszcze rozróżniać zasady, która jest niezmienna i podziału dochodów, który ulega zmianie.

ROLA POPYTU

Prawo wartości oddaje suwerenność w gospodarce narodowej w ręce konsumenta — twierdzi od dawna Stefan Kurowski. Spotykamy się też w naszej literaturze ekonomicznej z różnego rodzaju stwierdzeniami o niedocenianiu roli popytu w praktyce i teorii gospodarowania. Argumentacja teoretyczna brzy tu różna, koronany dowodem, jest jednak powoływanie się na występującą u nas niezgodność między strukturą produkcji i strukturą popytu. Najczęściej wymieniana jest zapasy tzw. nietrafionej produkcji, ograniczenia produkcji niektórych artykułów, rosnące oszczędności konsumentów itp.

Nie wdając się w ocenę skali tych zjawisk — co jest oddzielnym problemem — jest sprawą oczywistą, że niezgodność struktury podaży i popytu jest dokuczliwym faktem, jeśli w dodatku walczyć w tożsaczej niewłaściwej jakości produkcji. Można tylko dodać, że w jakimś stopniu niezbieżność podaży i popytu występuje, występowała i będzie występować w każdym układzie gospodarstwa, przy każdym mechanizmie gospodarowania w świecie współczesnym. Wynika to po prostu z samego charakteru produkcji typu przemysłowego, która jest bardziej zunifikowana niż potrzeby ludzkie. Krawiec lepiący może dostosować się do indywidualnych wymagań konsumentów, nie zakładając odzieży, z wyjątkiem oczywiście jednego wymagania — niskich kosztów i niskiej ceny. Wiadomo jednak, że występowanie u nas niedomagań do tego się nie sprawozdają. Jeżeli więc rozumiemy twierdzenia o niedocenianiu roli popytu jako postulat, aby bieżąca produkcja oferowała konsumentom to, co chcą kupić w ramach posiadanych dochodów pieniężnych i przy danych cenach artykułów konsumpcyjnych, jest to postulat bezsporny. Oznacza to przecież nie ino, jak zapewne nie bieżące równowagi rynkowe w sensie właściwym, to znaczy zbilansowanie siły nabywczej ludności nie tylko globalnie ale i strukturalnie. Dla potrzeb bieżącej równowagi rynkowej i określania struktury asortymentowej w ramach dużych (makroekonomicznych) struktur produkcji i konsumpcji należy oczywiście rozwijać badania popytu, budżetów rodzinnych, informacje ankietowe itd., niezależnie od tego, jakby nie oceniać wartość poznawczą tych metod. Należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że zaświadczenie problemu, o którym mówimy, nie jest dowodem na to, że zasada podziału dochodów jest dana.

Wszystko to należy do ekonomicznego elementarza. Produkcja w takim modelu nie jest regulowana przez potrzeby, użyteczność, czy preferencje, tylko przez zysk. Zysk jest tu regulatorem produkcji, a potrzeby są zaspokajane tylko w tym sensie, w jakim wynika z tego, co się zyskuje. Konsumpcja jest tu tylko środkiem, przy pomocy którego można zrealizować cel produkcji — zysk. Jest środkiem w tym sensie, że zysk można osiągnąć przez sprzedanie, zrealizowanie towarów, zaś w ostatecznej instancji wszystkie towary przekształcają się w środki konsumpcji.

Zanim jednak jakkolwiek towar zostanie kupiony przez konsumenta, musi on zostać wyposażony w dochód, sprzedając swoje „czynniki produkcji”, kapitał lub siłę roboczą. Faktycznie jednak dochody regulują również dążenie do zysku. Placa robocza jest bowiem dla przedsiębiorcy kosztem i w takiej mierze, w jakiej umożliwia to siłom oporu tych właścicieli czynników produkcji, których własność ogranicza się do własnej siły roboczej, niższa placa oznacza wyższy zysk. Jesteśmy więc z powrotem przy własności środków produkcji, co jest wprawdzie nudne, ale prawdziwe.

Źródła dochodów oraz ich wielkość ujawniają się nam jako rezultat stosunków własności. Dochody zaś przekształcają się na rynku w efektywny popyt. Jeżeli więc mówimy o dowolnej preferencji konsumentów na rynku, trzeba rozumieć, że oznacza to efektywny popyt, siłę, z jaką na rynku występują dochody. Większe dochody oznaczają większą siłę konkurencyjną efektywnego popytu na rynku oraz inną strukturę tego popytu, niż niższe dochody. Preferencje wyrażone przez konsumentów na rynku w postaci popytu są preferencjami dochodowymi.

W tym sensie, to znaczy w zakresie określonym przez podział dochodów, popyt wywiera, a w każdym razie może wywierać wpływ na strukturę produkcji. Wywiera oczywiście wpływ silny w gospodarce konkurencyjnej, przy prywatnej własności środków produkcji, z tym zastrzeżeniem, że jest to w czystym modelu konkurencyjnym wpływ wywierany ex post, analogicznie jak przy przepływie kapitałów: najpierw występuje niedostosowanie do popytu, potem próba adaptacji do tego, co było poprzednio na rynku. Jest to przecież nie ino, jak dru-

GRANICE REFORMY, CZY REFORMA BEZ GRANIC (II)

RAJ UTRACONY CZYLI DOSKONAŁOŚĆ KONKURENCJI

JAN GŁÓWCZYK

ność o ile konkurencja i o tyle dyrektywa, o ile sytuacja potencjalnie monopolistyczna”.

W kapitalizmie, twierdzi Benham, przedsiębiorca działa „ochoczo na rzecz, jak najlepszego zaspokojenia potrzeb konsumentów, ponieważ „przy doskonałej konkurencji polityka służąca najlepiej jego interesom jest również polityką, która odpowiada najszybciej życzeniom konsumentów”. Konsumpcja jest więc celem produkcji, dążenie do zysku „produkcją uboczną”.

W systemie centralnego planowania — twierdzi Stefan Kurowski — próbowano doszukiwać produkcję do potrzeb ex ante, a w planach optymalizacyjnych próbuje się stosować metodę prób i błędów jedynie na papierze. Jak dotychczas, w realnym procesie gospodarczym nie daje to pożądanych wyników”. Parę lat wcześniej wyraził to zresztą dosadnie: „Nowe priorytety zmieniły strukturę aparatu produkcyjnego i produktu globalnego w ten sposób, iż na potrzeby ludności mogła iść jedynie produkcja uboczną i należało wprowadzić trwały stan podkonsumpcji”. Celem produkcji „jest więc realizowanie priorytetów centralnego planowania, produkcja dla konsumpcji ma tylko charakter „uboczny”.

Mamy więc w ten sposób wymyślone „dwa sposoby” „produkcji”, „dwa sposoby” „rozwiązania mechanizmu funkcjonowania gospodarki: „wolność”, suwerenność konsumenta czyli „konkurencję”, czyli kapitalizm oraz „dyktaturę”, „monopol”, „podkonsumpcję”, czyli planowanie centralne, czyli socjalizm. Trzeciego sposobu — poucza Kurowski — dotychczas nikt nie wymyślił”. Ma rację w tym sensie, że te „dwa sposoby” są rzeczywistością „wymyślone” i nie mają nic wspólnego z pozorami, chociażby naukowego „ugólnienia” istoty cech socjalizmu i kapitalizmu. Jest to zwykła karykatura socjalizmu skonstruowana, apologia kapitalizmu. Są to, po prostu, ideologiczne założenia. Oporając się o te założenia, można już „udowodnić”, to co się chce „udowodnić”. Co zaś chce się „udowodnić”?

Po pierwsze, próbuje się stworzyć wrażenie, że kierunki zmian w metodach gospodarowania, realizowane obecnie w praktyce, właściwie nie mogą przynieść żadnych efektów pozytywnych, co najwyżej negatywnych ze względu na brak konsekwencji. Metody pośrednie zarządzania bez uaktywnienia rynku i wolnej konkurencji, są — powiada Kurowski — jeszcze gorzej od dyktatorskiego planowania, utopijne.

Wszystkie metody pośrednie kreowane w sposób świadomy przez centrum gospodarcze, czyli sterowanie gospodarką przy pomocy środków ekonomicznych. Za środki ekonomiczne, za metody pośrednie, uważa „tylko” „impulsy” dopływające do przedsiębiorstw z rynku, czyli jak to nazywa mechanizm indukcji od rynku do produkcji.

W jaki to jednak sposób mechanizm konkurencji, który, jak sam powiada, „jest czarną skrzynką”, do której wiemy, co wkładamy na wejście, ale nie wiemy co nam wyjdzie na „wyjściu” czyli walka o lepsze warunki wymienne na rynku mają nas zabezpieczyć przed niekontrolowanym ruchem cen, niebezpieczeństwem kreowania podmiotu przedsiębiorcy, menedżerów, konfliktami społecznymi na tle podziału dochodu narodowego — tego nam nie raczono wyłożyć.

Po drugie, w miejsce tego kierunku zmian planowania i zarządzania, na który gospodarkę nasławiamy, podważa się kierunek diametralnie przeciwny, pod pozorem, że jest to właściwie kierunek realizowany w praktyce, tylko bez wewnętrznych sprzeczności i związanych z tym niebezpieczeństw, ze względu na „konsekwentne” sprężenie go z wolną konkurencją.

Należy wreszcie dla uniknięcia nieporozumień wyraźnie podkreślić, że w publikacjach Kurowskiego o gospodarce konkurencyjnej jest zawsze bezprzymiotnikowo. Nie jest więc ona określana ani jako kapitalistyczna, ani jako socjalistyczna. Tymczasem stawialiśmy znak równości między konkurencją i kapitalizmem. Należy więc ten znak równości wszędzie tam, gdzie dotyczy on poglądów Stefana Kurowskiego, rozumiemy tylko w tym sensie, że może on być wprowadzony na zasadzie dedukcji. Po prostu nie wiemy, w jaki sposób można uruchomić gospodarkę konkurencyjną sensu stricto, to znaczy taką, jaką proponuje Stefan Kurowski, bez prywatnej własności środków produkcji.

Możliwe jest oczywiście wprowadzenie przejściowej formy, którą najczęściej określa się jako „własność grupową. Rzecz bowiem nie w nazwie, tylko w tym, że podstawą wolnej konkurencji muszą być wyodrębnienie pod względem własnościowym, w pełni samodzielni producenci. Doskonale rozumie to Stefan Kurowski, który już dawno temu pisał o własności ogólnospołecznej. Jednym z głównych warunków przekształcenia modelu gospodarczego jest sprawa pozbawienia tej własności dotychczasowego charakteru własności państwowo-administracyjnej. Dysponentem własności ogólnospołecznej powinno być nie państwo, lecz kolektyw pracowniczy w przedsiębiorstwach. Odetawianie własności ogólnospołecznej i spójniejszej oraz rozszerzenie zasięgu prywatnej własności środków produkcji sprawi, że gospodarka narodowa składać się będzie z wielu odrębnych samodzielnych podmiotów gospodarczych — przedsiębiorstw”. Albo więc własność prywatna kapitalistyczna, albo grupowa. Trzeciego sposobu, — jako

zaś informowani poprzez cenę o „preferencjach” konsumentów, rozciągają te produkcje, która przez konsumentów oceniana jest za bardziej od innych „użyteczna”. Przy okazji, dają, oczywiście, do zysku, ale zysk ten jest — własnie — przez konkurencję sprowadzany do godziwych rozmiarów, dzięki godziwym cenom, które są cenami równowagi. Bo jak wiadomo, konkurencja chroni przed procesem monopolistycznej degeneracji.

Nie będziemy tu wdawać się obszernie w rozważania na temat ewolucji, jakie w kolejnych „szkolach ekonomicznych” przeszło pojęcie użyteczności. Przypomnijmy tylko, że od czysto subiektywnych ujęć szkoły psychologicznej („zadowolenie”, „użyteczność”) przeszło się do prób bardziej prakseologicznej interpretacji konsumpcyjnych efektów realizowanych na rynku dochodów. Określenie „użyteczność” zastąpiono określeniem „preferencja”, interpretując konsumpcję w gospodarstwie domowym na wzór produkcji przedsiębiorstwa jako działalności zmierzającej do maksymalizacji określonego celu. W produkcji jest nim maksymalizacja zysku (preferencji producenta) w konsumpcji zaś maksymalizacja użyteczności, nazywana teraz bardziej prakseologicznie maksymalizacją preferencji. Konsumpcja i produkcja stanowią w tym ujęciu dwa przypadki poddające się jednej wspólnej zasadzie racjonalnego wyboru, maksymalizacji preferencji.

W gospodarstwie domowym, tak jak w przedsiębiorstwie, istnieje jeden wspólny cel, któremu jest podporządkowana cała działalność tego gospodarstwa. W przedsiębiorstwie jednolitym celem jest zysk, w gospodarstwie domowym maksymalizacja preferencji (użyteczności). Konsekwentnie wynika z tego wniosek, że tak, jak w przedsiębiorstwie maksymalizacja preferencji oznacza taki dobór czynników produkcji oraz ich substytucję (zastępowanie) aby preferencje producenta maksymalizować, tak i w gospodarstwie domowym działa zasada racjonalnego wyboru, polegająca na takim doborze przez konsumenta struktury konsumpcji i substytucji jednych rodzajów konsumpcji przez inne, aby uzyskać „maksymalizację preferencji”.

Przypomnijmy, co pisał na ten temat Oskar Lange: „...ekonomia subiektywistyczna jako teoria użyteczności krańcowej lub teoria wyboru według określonej skali preferencji, uogólnia zasadę maksymalizacji stosowaną w kapitalistycznym przedsiębiorstwie rozciągając ją na całą działalność gospodarstwa i na wszelkie warunki historyczno-społeczne. Ugólnienie takie nie znajduje oparcia w obserwacji rzeczywistości gospodarczej”.

W rzeczywistości zaś logika modelu wolnej konkurencji jest znana i w dodatku trywialna. Założeniem tego modelu, datą, od której roz-

DOKONCZENIE NA STR. 4

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 40 (994) — 4.X.1970 r.

przyczyny niedostosowania produkcji do popytu leżą bowiem nie w braku informacji producentów o popycie, lecz w samej sferze produkcji i nie są to wyłącznie przyczyny obiektywne. Oczywiście producenci chętnie mówią o niedostatkach badań popytu, ponieważ w ich przekonaniu jest to przede wszystkim obowiązkiem handlu, a poza tym mniejszym zlem jest być posadzonym o niewiedzę, niż o niechęć, niezdołność czy nawet obiektywną niemożność oferowania tego, o czym wiadomo, że powinno być produkowane.

Dlatego natrafiamy na tak małą elastyczność produkcji w stosunku bieżącego zapotrzebowania? Czy odgrywa tu rolę tylko czynnik subiektywny? Dział tu na pewno czynnik obiektywny, jeśli brnąć pod uwagę krótki okres czasu. Polega on po prostu na tym, że praktycznie biorąc, nasz przemysł maszynowy nie był dotychczas zdolny do przeobrażenia i technicznego unowocześnienia przemysłów konsumpcyjnych, a w dodatku produkcja tych artykułów w powyższym mierze uzależniona była i jest od importu.

Wobec tego niezbędne jest wyposażeńie też o elastyczności produkcji w fundament, budowany ex ante, w postaci programu zmian w produkcji środków konsumpcyjnych, od przemysłu maszynowego poczynając, przez chemię (surowce) i przemysł przetwórczy. To wymaga środków i czasu, tzw. czasu przestawienia. Trzeba mierzalnie rozwiązywać problemy technologii i konstrukcji, bo to decyduje o kosztach produkcji. Nasze artykuły konsumpcyjne, zwłaszcza trwające użytku, są drogie nie tylko w cenach, są przede wszystkim drogie w kosztach. Doprowadzenie do zmiany sytuacji wymaga programowania w powyższych ze sobą przemysłach oraz kompleksowo przeprowadzanych inwestycji. Jeżeli tego nie zrobimy, ugrzęźniemy w sferze postulatów, wyrażania życzeń, że dobrze by było uaktywnić popyt.

Tych przyczyn, leżących w sferze produkcji, nie będziemy tu szerzej analizować. Ograniczmy się tylko jeszcze raz do stwierdzenia, że wraz ze sferą dużych decyzji inwestycyjnych, dotyczących one technologii i techniki wytwarzania, organizacji pracy i produkcji, metod oceny działalności gospodarczej i związanej z tym systemu bodźców, zaopatrzenia w surowce oraz maszyn i urządzeń, wreszcie postaw społecznych, zwłaszcza kierownictwa zakładów, a także kontroli i egzekwowania odpowiedzialności. Wiele z tych spraw jest przedmiotem wprowadzanych obecnie zmian w metodzie gospodarowania.

Jednakże twierdzenia o niedooczeniu roli popytu mają u swych podstaw jeszcze inne rozumowanie. W wielu wypowiedziach popyt traktowany jest nie tylko jako czynnik weryfikujący asortymentową strukturę podaży (czyli weryfikujący decyzje typu mikroekonomicznego, produkcyjne decyzje przedsiębiorstw), lecz jako weryfikator decyzji typu makroekonomicznego, w tym sensie również decyzji inwestycyjnych, a więc dotyczących struktury galeziowej produkcji. Często prowadzi to w konsekwencji do traktowania rynku i popytu, który jest wtórny w stosunku do decyzji planowych (mających w swych podstawach potrzebę nie tylko wyrażone w popycie). Jako samodzielną, niezależną od planowania, siłę napędową rozwoju gospodarczego (względnie wyłączniego mechanizmu kreującego rozwój gospodarczy). Rozumowanie to jest jednak tylko na pozór logiczne, chociaż rozpowszechnione: skoro podaż powinna odpowiadać strukturze popytu, popyt należy uznać za czynnik decydujący o rozwoju. Tak właśnie twierdzi Kurowski.

Rynek jest to, jak wiemy, wynik spotkania się dwóch tendencji.

dwóch stosunków, odnoszących się do dóbr gospodarczych: podaży i popytu. Podaż zachowuje się w sposób adaptacyjny — w stosunku do bodźców idących z rynku. Dążąc do tego, co jest dla niego najbardziej korzystne, zatem należy inicjować, kto jest twórcą tych bodźców? Odpowiedź brzmi: czynnikami, do którego w ostatecznej instancji należy inicjatywa w określaniu bodźców ekonomicznych — jest popyt". (Z. G. Nr. 12/1957).

ROLA DOCHODÓW

Spróbujmy więc jeszcze raz zastanowić się — niezależnie od przy-

niezbędami. Popyt efektywny wyraża te potrzeby, które są zaspokajane za pośrednictwem pieniądza w takim stopniu, w jakim umożliwiła to podział dochodów oraz skala cen. Zmiana skali cen, czy podziału dochodów musi zmienić strukturę efektywnego popytu. Popyt efektywny jest więc po pierwsze wtórny w stosunku do podziału dochodów, nie tylko w kapitalizmie, po drugie, jest zmienną zależną od skali cen. Każda zmiana skali cen zmienia równocześnie podział dochodów, ponieważ udziały poszczególnych towarów w strukturze konsumpcji grup społecznych są różne. Przyjmijmy, że społeczeństwo dzieli się

zwiększając dochody grup ludności, które spożywają stosunkowo więcej towarów o obniżonych cenach.

Popyt może kierować produkcją tylko przez systematyczny ruch cen na rynku i poza tym wszelkie twierdzenia o aktywności roli popytu tracą swój sens. Pierwszym skutkiem wprowadzenia zasady suwerenności popytu (konsumenta) muszą być skutki w postaci zmian cen i w ślad za tym zmian dochodów realnych grup ludności: jedni zyskają, drudzy tracą. Drugim, bar-

Nie oznacza to oczywiście, iż kategorii zysku nie można u nas wykorzystywać w charakterze narzędzia gospodarowania, środka realizacji celu.

Dawno już zwracał Michał Kalecki uwagę na dwoistość kategorii zysku: „Wreszcie w ustroju kapitalistycznym zysk nie jest jakimś wskaźnikiem syntetycznym przedsiębiorstwa, lecz celem samym w sobie. Należy zaznaczyć, że cała argumentacja nosi charakter zasadniczy. W konkretnych warunkach, jakie panują obecnie w Polsce, zysk może być zwiększony bez wzrostu

i jej efektu podażowego. Tak jednak nie jest i w dodatku — jak to już podkreślano — nie ma żadnej gwarancji, czy, kiedy i w jakim zakresie nastąpi przepływ środków do galezi, której podaż nie zaspokaja efektywnego popytu.

W każdym zaś razie przepływ środków będzie następował zawsze z opóźnieniem w stosunku do tego, o czym informują bieżące ceny i bieżące zyski. Decyzje alokacyjne mogą tu być bowiem dokonywane tylko ex post, w stosunku do sytuacji, która już ukształtowała się. Jest to założenie podstawowe koncepcji o kreowaniu roli rynku i popytu, które polega przede wszystkim na tym, że tylko ten popyt, który już ujął się na rynku (efektywny) może stanowić obiektywne kryterium decyzji alokacyjnych. Wszelkie inne kryteria, powiada się bowiem, są „subiektywne”, „woluntarystyczne” i tak właśnie określa się decyzje planowe podejmowane ex ante, to znaczy takie, które nie tylko na podstawie kształtowania się aktualnych stosunków popytu i podaży kreują strukturę produkcji.

*

Krytycy gospodarki planowej, którzy w zamian za na pewno nadal niedoskonałe planowanie proponują doskonałą konkurencję, przedstawiają nam tę konkurencję jako raj utracony, świat wewnętrznej harmonii społecznej i ekonomicznej. Nie odwołują się oczywiście do naszego doświadczenia historycznego, ponieważ jest ono nie tak znowu odległe i jednoznaczne. Mechanizm konkurencyjny sprawdził się bowiem u nas w rzeczywistości tylko jako zabawa w ślepe bąbelki, z niezabawnymi jednak skutkami społecznymi i ekonomicznymi. „Niewidzialna dłoń konkurencji”, która kierowała już niegdyszą naszą gospodarką, sprowadziła nas po dwudziestu latach z powrotem niemal do punktu wyjścia. Mechanizm konkurencyjny nie sprawdził się jako sprężyna napędowa rozwoju krajów, które chcą i muszą doganiać innych, a przede wszystkim chcą nadążyć za swymi własnymi potrzebami, które szybciej obecnie niż kiedykolwiek dystansują aktualny poziom wytwórczości.

Przebudując i kalkulując, czyli podejmując planowe decyzje ex ante na podstawie oceny rzeczywistych potrzeb i przewidywanego ich kształtowania się, staramy się wyznaczyć linię produkcji, zmierzającą bezpośrednio do najlepszego zaspokojenia potrzeb, stale zmieniających się, rosnących. Nie zawsze udaje się nam utrzymać optymalny „punkt pościgu”, nie zawsze w związku z tym „linia pościgu” jest idealnie prosta. Tego nie trzeba udawać. Nie rozumiemy jednak, w jakim celu proponujemy się w zamian metodę z założenia gorszą, zarówno ideologicznie, jak i po prostu na płaszczyźnie praktycznej.

Formuluje to końcowe pytanie po prostu dlatego, że w dyskusji można się ustosunkować tylko do publicznie przedstawianych poglądów, nie można zaś do intencji. Do poglądów ustosunkowałem się jednoznacznie, ponieważ poglądy wygłaszane publicznie są dobrem społecznym. Intencje zaś są dobrem indywidualnym i nie zmierzam do tego, aby je deprecjonować.

JAN GŁOWCZYŃSKI

- 1) Frederic Benham, Ekonomia Polityczna, Warszawa 1948, str. 181.
- 2) Jak wyżej, str. 182.
- 3) Stefan Kurowski, Granice reformy systemu planowania i zarządzania, Gospodarka Planowa Nr 4/1957.
- 4) Jak odnośnik 1, str. 189.
- 5) Jak odnośnik 3, str. 28.
- 6) Model a cele gospodarki narodowej, Życie Gospodarcze 7/1957.
- 7) Jak odnośnik 3, str. 29.
- 8) Stefan Kurowski, Rynek i plan, Trybuna Ludu 6.11.1957.
- 9) Ekonomia Polityczna, PWN 1956, str. 230.

RAJ UTRACONY

CZYLI DOSKONAŁOŚĆ KONKURENCJI

cyjalnych zasad — czy popyt bieżący (efektywny) może rzeczywiście pełnić tak decydującą rolę jako mechanizm sterowania produkcją. Przede wszystkim trzeba powtórzyć, że popyt efektywny nie można utożsamiać z

na dwie grupy, A i B, dysponując łącznym dochodem przeznaczonym na konsumpcję 100 i że grupa A zakupuje tylko towary X, zaś grupa B tylko towary Z. Rozważmy cztery warianty, uzależnione od zmian dochodów i cen.

Warianty	Grupa społeczna	Dochód	Cena jednostkowa towaru	Popyt efektywny (pożądany popyt)	Rzeczowo	Wartościowo
I	A	50	X = 5	10 X	50	50
	B	50	Z = 25	2 Z	20	50
II	A	75	X = 5	15 X	75	75
	B	25	Z = 25	1 Z	10	25
III	A	50	X = 25	2 X	50	50
	B	50	Z = 5	10 Z	50	50
IV	A	75	X = 25	3 X	75	75
	B	25	Z = 5	5 Z	25	25

Warianty można oczywiście mnożyć, ale nie o to chodzi. Powstałe jednak pytanie, która ze struktur efektywnego popytu ma określić strukturę podaży i dlaczego? Jakiego wagę chcemy nadać grupie A i B w strukturze społecznego popytu i dlaczego? Wreszcie, która ze struktur rzeczowych popytu uznani za wyraz potrzeb społecznych? Czyli, jak się to mówi, preferencji konsumentów? 10 X + 2 Z, 15 X + 1 Z, 2 X + 10 Z czy też 3 X + 5 Z? W każdym przypadku mamy przecież do czynienia z tymi potrzebami, które mogą się przejawiać przy danych dochodach i danych cenach.

Zalóżmy jednak, że działa społecznie akceptowana zasada podziału dochodów (np. zasada podziału według ilości i jakości pracy). Co stoi wówczas na przeszkodzie, aby popyt kreował strukturę produkcji przynajmniej w odniesieniu do konsumpcji indywidualnej? Powiada się, że skoro zasada podziału dochodów jest dana, również dochody można uznać

za dane. Dlaczego więc nie uruchomić konkurencji przy sprawiedliwym podziale dochodów?

Struktura popytu oznacza porządek siły nabywczej zapotrzebowanie na określoną strukturę produkcji (podaży). Skoro chcemy dostosować produkcję do popytu, czyli ex post, oznacza to wywołanie procesów oscylacyjnych. To znaczy nieustannie część produkcji oferowana będzie w ilości większej niż wymaga popyt, część w mniejszej. Jeżeli zakładamy, że popyt jest aktywny, ceny towarów muszą nieustannie ulegać zmianie: jednych rosnąć, drugich obniżać się. Jest to zasada tzw. elastyczności cen. Przede wszystkim więc zauważamy, że każde uaktywnienie popytu musi zmienić skalę cen i tym samym podważyć założenie wyjściowe, że podział dochodów jest dany. Aktywny popyt musi zmieniać podział dochodów (ze względu na różną strukturę spożycia ludności) to znaczy zmniejsza dochody tych grup, które spożywają stosunkowo więcej towarów o podwyższonych cenach,

dzo prawdopodobnym skutkiem „suwerenności” konsumenta może być inflacyjny ruch wszystkich cen w górę. Wiąże się to z systemem transformacji popytu przez ceny do produkcji.

Zmiany cen nie wywra wpływu na zmiany struktury produkcji, jeśli wysokość cen będzie dla producentów obojętna, czyli jeśli producenci będą neutralni w stosunku do każdorazowego ruchu cen. Przedsiębiorstwa muszą być więc zainteresowane w osiąganiu wyższych cen. Aktywna rola popytu będzie tym większa, im to zainteresowanie jest większe. Musi więc być skonstruowana zasada udziału w zyskach (przedsiębiorstwa i załogi), która stanowi mechanizm transformacji funkcji popytu (przez ceny) na produkcję. Zainteresowanie popytem (czyli wyższymi cenami) musi być proporcjonalne do zainteresowania zyskiem, jeśli aktywność popytu ma być pełna. W tym sensie nie ma żadnych gwarancji, że wyzwolone zostaną siły zmierzające do obniżek cen, natomiast jest bardzo prawdopodobne, że podwyżki cen w jednym dziedzicach produkcji pociągną za sobą „kompensujące” podwyżki cen we wszystkich pozostałych dziedzicach. Takie przykłady mamy z praktyki.

ROLA ZYSKU

Aktywny popyt, rozumiany jako sprężyna napędowa rozwoju musi bowiem oznaczać wyzwolenie tendencji do maksymalizacji zysku, do traktowania zysku jako celu produkcji, niezależnie od tego, jakie składają się deklaracje w punkcie wyjścia na rzecz lepszego uwzględnienia potrzeb, roli konsumenta, suwerenności konsumenta, preferencji konsumenta itp.

produkcji i bez obniżenia kosztów, przez przestawienie się na asortymenty, w których marża zysku jest większa na skutek wadliwego układu cen. Ale w myśl powyższego, nawet gdyby brak ten został usunięty, oparcie systemu gospodarczego całkowicie na udziale przedsiębiorstwa w zysku niekoniecznie stanowiłoby gwarancję szybkiego postępu „gospodarczego” („Dyskusja o polskim modelu gospodarczym”, KiW 1957, str. 37).

Niezależnie od tej zasadniczej argumentacji, łatwo wykazać, że nawet przy pogodzeniu się z tym, iż przy uruchomieniu konkurencji faktycznie produkcję kreować będzie dążenie do maksymalizacji zysku, zaś dostosowywanie się do popytu będzie wtórnym efektem tego dążenia do zysku — owe wtórne nawet efekty są również wątpliwe. Ukoronowaniem bowiem tego mechanizmu indukcji od rynku i popytu do produkcji musi być nieustanny przepływ środków (zafrudnienia, surowców, maszyn i urządzeń) z galezi do galezi produkcji, w ślad za wahaniami cen i zysków. Dotyczy to oczywiście tym samym środków inwestycyjnych. Oznacza to jednym słowem, że alokacja środków byłaby wyznaczana nieustannie przez aktualnie kształtujące się ceny (ceny bieżące). Ceny bieżące, wyznaczone przez aktualny stosunek popytu i podaży, określałyby więc decyzje inwestycyjne, które — uwzględniając cykl inwestycyjny — dawałyby rezultat w postaci podaży ze znacznym opóźnieniem. W typowych statystycznych, konkurencyjnych ujęciach tej sprawy abstrahuje się od czynnika czasu, zakładając jak gdyby równoczesność sygnału dla produkcji (wyższa lub niższa cena i zysk) decyzji inwestycyjnej

WYNIKI SPISU BUDYNKÓW GOSPODARCZYCH

W czerwcu br. przeprowadzono po raz pierwszy w Polsce spis budynków gospodarczych w indywidualnych gospodarstwach rolnych. Spis ten stanowił część tematyczną Narodowego Spisu Powszechnego 1970 (dołączoną do czerwcowego spisu rolnego, by odciążyć grudniowy NSP i by łatwiej — w okresie dłuższych dni — dokonać niezbędnych pomiarów). Po spisie zebrano najbardziej podstawowe informacje w formie wyników wstępnych, które zostały już opracowane przez GUS. Te wyniki wstępne obejmują m. in. dane o liczbie i powierzchni pomieszczeń inwentarskich, co pozwala na ustalenie terytorialnego rozmieszczenia zasobów pomieszczeń inwentarskich oraz ustalenie porównywalnego w skali całego kraju miernika warunków przetrzymywania inwentarza żywego i stopnia wykorzystania powierzchni inwentarskiej.

Okazuje się, że przeciętna wielkość pomieszczeń inwentarskich w

jednym indywidualnym gospodarstwie rolnym w Polsce wynosi 46,4 m². Wielkość ta jednak jest bardzo zróżnicowana, jeżeli chodzi o poszczególne województwa. Województwa o wskaźniku najwyższym to: olsztyńskie — 83,7 m², koszalińskie — 78,2 m², białostockie — 72,9 m² oraz szczecińskie — 70,1 m². Natomiast najniższe wskaźniki mają województwa: kieleckie — 38,1 m², fczeszkowskie — 30,1 m², krakowskie — 27,7 m² oraz katowickie — 21,8 m².

Srednia wielkość powierzchni pomieszczeń inwentarskich wiąże się w dużej mierze ze średnią wielkością gospodarstw. Im mniejsze są te gospodarstwa (np. w woj. katowickim średnio — 1,9 ha) tym mniejszą posiadają powierzchnię pomieszczeń i odwrotnie (np. w woj. olsztyńskim średnio — 7,8 ha). Wiąże się to również z udziałem gospodarstw w miastach (z reguły drobnych), który w woj. katowickim np. zbliża się do 1/3 ogólnej liczby gospodarstw. Dominującą formą gospodarstwa na tych terenach są bowiem pomieszczenia przeznaczone głównie dla trzody chlewnej (tzw. komórki).

Udział województw w powierzchni inwentarskiej całego kraju pokrywa się w zasadzie z ich udziałem

we ogólnej liczbie zwierząt gospodarskich w sztukach przeliczeniowych (1 koń = 1,1 sztuki bydła = 4 sztuki trzody chlewnej = 5 owiec). Największe udziały mają województwa: warszawskie (11,3% powierzchni inwentarskiej) i 11,6 procent zwierząt), lubelskie (analogicznie 10,4% i 10,5%), oraz poznańskie (8,7% i 9,4%). Natomiast najmniejsze udziały mają województwa: koszalińskie (2,7% i 2,4%), gdańskie (2,4% i 2,5%) oraz szczecińskie (2,1% i 1,8%).

W całym kraju w indywidualnych gospodarstwach rolnych znajduje się 13,6 mln sztuk przeliczeniowych zwierząt gospodarskich, które zajmują około 175 mln m² powierzchni inwentarskiej. Na jedną sztukę przeliczeniową przypada więc przeciętnie 12,9 m².

Wskaźnik obrazujący przeciętną powierzchnię inwentarską przypadającą na 1 sztukę przeliczeniową w indywidualnych gospodarstwach rolnych wykazuje pewne różnicowanie w poszczególnych województwach. Najintensywniej jest wykorzystywana powierzchnia inwentarska w województwach: bydgoskim, rzeszkowskim i poznańskim (poniżej 12 m² na 1 sztukę przeliczeniową), są to jednocześnie województwa posiadające wysoki wskaź-

nik liczby inwentarza na 100 ha użytków rolnych (od 93 do 108) i należą do czołówek krajowej pod względem wartości produkcji zwierzęcej na 1 ha użytków rolnych.

Gdyby przyjąć za podstawę relacje tych wskaźników w wymienionych trzech województwach, można by orientacyjnie ustalić stopień rezerwy pomieszczeń inwentarskich w innych województwach (abstrahuując od pozostałych elementów, jak zasoby paszowe, zasoby siły roboczej oraz stan tych pomieszczeń). Przy założeniu tych można by sądzić, że w woj. krakowskim istnieją już tylko nieduże rezerwy powierzchni inwentarskiej. Nieco większe byłyby one w woj. kieleckim, lubelskim, łódzkim, olsztyńskim i gdańskim, jeszcze większe w woj. warszawskim, opolskim, białostockim, wrocławskim, koszalińskim i szczecińskim, a największe w woj. katowickim i zielonogórskim (gdzie przypadało 16–17 m² na 1 sztukę przeliczeniową).

Ogólnie biorąc daje się zauważyć, że im wyższy wskaźnik liczby zwierząt na 100 ha użytków tym intensywniej wykorzystywane są zasoby pomieszczeń inwentarskich (niższy wskaźnik powierzchni inwentarskiej na sztukę przeliczeniową). Jako przykład mogą służyć powiaty: Gostyń, Wąbrzeźno (poznański), i Golub-Dobrzyń (bydgoski). Nowy Targ i Limanowa (krakowskie), Lesko i Sanok (rzeszkowskie), w których wskaźnik liczby zwierząt na 100 ha użytków rolnych wysoko przekracza liczbę 100 sztuk, a równocześnie notowano tam najniższe (poniżej 10 m²) wskaźnik powierzchni na 1 sztukę przeliczeniową.

Równocześnie stwierdzono, że im większy odsetek ludności w indywidualnych gospodarstwach rolnych

zatrudnionej poza własnym gospodarstwem, tym mniejsze jest wykorzystanie powierzchni inwentarskiej (brak siły roboczej do czasochłonnych prac hodowlanych). Np. w woj. katowickim odsetek ten zbliża się do 50 proc., w zielonogórskim przekracza 30 proc. Z tych samych względów im wyższy jest odsetek wśród ludności w gospodarstwach indywidualnych ludności w wieku poprodukcyjnym — tym na ogół niższe jest wykorzystanie powierzchni inwentarskiej (np. w powiatach: Chrzanów, Bezdin, Tychy odsetek ten przekracza 20%, podczas gdy w skali całego kraju odsetek ten jest niższy od 10%).

Mniejsze wykorzystanie powierzchni pomieszczeń inwentarskich niż na terenach sąsiednich występuje też w powiatach położonych wokół dużych miast oraz w powiatach specjalizujących się w warzywnictwie i sadownictwie (np. powiaty: Piaszeczno, Grójec, Pruszków).

Spis wykazał też występowanie na niektórych terenach (zwłaszcza w woj. zielonogórskim, szczecińskim, koszalińskim, olsztyńskim) budynków zbyt dużych w stosunku do obecnie posiadanej areali rolniczej. Wynikającej stąd bazy paszowej. Przy okazji spisu stwierdzono też, że istnieje szereg gospodarstw, których użytkownicy pragną przekazać gospodarstwo na rzecz państwa w zamian za rentę i które w swych budynkach inwentarskich posiadają nieliczną już obsadę zwierząt.

Analizując wstępne wyniki i-lsu trzeba jednak wziąć pod uwagę różnicę wagi i wielkości zwierząt

hodowanych na poszczególnych terenach. W województwach południowo-wschodnich przeważają zwierzęta drobne (np. bydlę rasy czerwonej, polskiej i konie lekkie), zaś w województwach centralnych, zachodnich i północnych — zwierzęta duże (np. bydlę rasy holenderskiej, konie ciężkie). Natomiast ujęty do badania wskaźnik jest jednolity w skali kraju i nie może uwzględnić tego zagadnienia, choć inwentarz duży potrzebuje więcej miejsca niż mały. W tej sytuacji stopień wykorzystania pomieszczeń inwentarskich np. w woj. poznańskim (11,9 m² na 1 sztukę) może być faktycznie wyższy niż np. w woj. rzeszkowskim (11,5 m²).

Poza tym trzeba wziąć pod uwagę jeszcze fakt, że pewna liczba budynków inwentarskich jest w b. złym stanie technicznym (wiek, materiał), czego w wynikach wstępnych nie można wyodrębnić. Tego rodzaju pomieszczenia nie mogą być traktowane jako rezerwa powierzchni inwentarskiej.

Znaczenie najważniejsze dla wstępnego obrazu zagadnienia będzie możliwe dopiero po opracowaniu ostatecznych wyników spisu (zawierających m. in. grupowanie gospodarstw wg ogólnej powierzchni i wg przeciętnej powierzchni inwentarskiej na 1 sztukę, a także grupowanie wszystkich rodzajów budynków gospodarczych wg okresu ich budowy i materiału, grupowanie różnych rodzajów pomieszczeń wg ich wielkości itd.). Opracowanie to jednak, choć będzie dokonane przy pomocy maszyn elektronicznych, wymaga jeszcze pewnego czasu. (S)

LICZNE ośrodki naukowe i jednostki administracji gospodarczej prowadzą intensywne prace nad zarysowaniem perspektywy rozwoju społeczno-gospodarczego naszego kraju.

Pracom tym nadano wysoką rangę społeczną, co wynika z wytycznych zawartych w Uchwałach IV Plenum KC PZPR oraz aktów normatywnych wydanych na jej podstawie.

W czasie dyskusji, jaka toczy się obecnie, nad metodami opracowywania poszczególnych zagadnień związanych z perspektywą rozwoju, jak również z obserwacją niektórych prac już zrealizowanych lub będących w trakcie realizacji, wynika, że dotychczas nie zostały jednoznacznie zdefiniowane i usystematyzowane niektóre podstawowe pojęcia w tym zakresie. W publikacjach naukowych i w ustnych wypowiedziach stosowane są między innymi takie terminy jak: zarys, lub hipoteza rozwoju, plan perspektywiczny, program rekonstrukcji organizacyjno-technicznej, program rozwoju, generalne założenia rozwoju, prognozy i wiele innych. Wspólną cechą wszystkich tych pojęć jest daleki horyzont czasowy, do którego sięgają rozważania, natomiast różnice są liczne i nieprecyzyjne, a dotyczą między innymi: zakresu tematycznego (informacyjnego), stopnia uogólnienia, charakteru poszczególnych informacji z punktu widzenia ich dyrektywności, stopnia trafności, wariantowości, kompleksowości i sposobu wykorzystania w dalszych stadiach opracowania.

Prace nad kształtowaniem obrazu przyszłości są dotychczas realizowane przez oddzielne zespoły rzeczoznawców, w ujęciu działowym: galeziowym, branżowym, regionalnym, itp., a rozpatrywana tematyka społeczno-gospodarcza jest bardzo zróżnicowana.

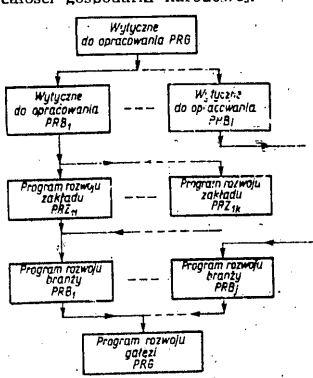
Nie opracowano dotychczas koncepcji kompleksowego modelu czynności związanych z tworzeniem perspektywy rozwoju. W tej sytuacji istnieje duża dowolność interpretacji treści poszczególnych pojęć, stadiów opracowania, ich wzajemnych powiązań oraz trybu realizacji prac. Może to spowodować, przy zbiegu niekorzystnych okoliczności, niedostateczną koordynację poszczególnych opracowań, nadmierną pracochłonność, niekompletność lub nadmiar informacji oraz nieterminowość wykonania.

Wydaje się, że przez dokonanie systematyzacji podstawowych pojęć oraz stadiów opracowania można by zapewnić poważny postęp w metodach prac. Niniejszy artykuł jest próbą dyskusyjnego przedstawienia niektórych propozycji terminologicznych oraz systematyzacji czynności w omawianym zakresie.

MODELOWANIE ROZWOJU SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO

Dla potrzeb niniejszych rozważań wprowadza się termin **modelowanie rozwoju społeczno-gospodarczego** (lub w skrócie: **modelowanie rozwoju**) jako pojęcie ogólne, obejmujące wszystkie czynności kształtowania obrazu przyszłego stanu naszego kraju oraz jego „życia”. Do tej sfery działalności zaliczamy między innymi: (a) studiowanie rozwoju wybranych dziedzin wiedzy (z punktu widzenia gromadzenia obserwacji niezbędnych dla prac badawczych i rozwojowych) — zarówno retrospektywne jak i perspektywne, a więc dotyczące przeszłości, teraźniejszości i przyszłości; (b) tworzenie hipotez i prognoz rozwoju określonych procesów informacyjnych, materiałowych lub energetycznych, związanych z życiem społeczno-gospodarczym; (c) programowanie rozwoju konkretnych układów²⁾ społeczno-gospodarczych; (d) projektowanie przedsięwzięć i (e) planowanie rozwoju.

Sfera działalności, nazwana tu modelowaniem rozwoju, tworzy i aktualizuje bazę informacyjną dla sfery, którą nazwiemy tu umownie realizacją, a w obszarze której odbywa się realizacja i eksploatacja konkretnych układów społeczno-gospodarczych. W sferze realizacji nie odbywa się więc między innymi: działalność inwestycyjna, przygotowanie produkcji, szkolenie personelu, organizowanie całego układu produkcyjnego i zarządzania nim, uruchomienie produkcji, organizowanie obsługi eksploatacyjnej, rozwój jakościowy i ilościowy produkcji, działalność zbytu i marketingu oraz celowa likwidacja zużytych środków produkcji. W sferze realizacji, projekty przedsięwzięć i poszczególnych planów rozwoju spełniają rolę „wartości zadanych” w procesie regulacji poszczególnych układów społeczno-gospodarczych i całości gospodarki narodowej.



Rysunek 1 wskazuje schemat ogólny i bardzo uproszczony modelowania rozwoju i niektórych powiązań z realizacją układów. Schemat ten jest modelem statycznym, ponieważ wskazuje tylko ich tożsamość, natomiast nie uwzględnia czasu (chwili), w którym odbywają się poszczególne procesy przetwarzania informacji. Rysunek ten przedstawia w bardzo uproszczony sposób jeden cykl zaczynający

O PROGNOZOWANIU I PROGRAMOWANIU ROZWOJU

TADEUSZ PIETRZKIEWICZ

cy się od obserwacji realnie istniejących układów, a kończąc na planowaniu i przekazywaniu jego wyników (jako sygnałów sterujących) do sfery realizacji. W rzeczywistości występuje wiele takich cykli, rozpoczynających się w różnych chwilach (czasu rzeczywistego) i dotyczących różnych chwil przyszłych, w których odbywa się eksploatacja konkretnych układów. Z tego względu, dokonując „przekroju” w dowolnej chwili, stwierdza się równocześnie występowanie różnych stadiów modelowania (np.: prognozowania, programowania, itp.) dotyczących zdarzeń, które mają nastąpić w różnych chwilach. Ten strumień informacyjny, niezwykle złożony i zmienny, powinien być starannie przeanalizowany, usystematyzowany i opisany.

PROGNOZOWANIE, PROGRAMOWANIE I PLANOWANIE

Stwierdzenie ścisłych definicji tych pojęć nie jest łatwe ze względu na złożoność procesów przetwarzania informacji, stały rozwój nauki oraz różnorodność nomenklatury stosowanej przez poszczególnych autorów lub w różnych aktach normatywnych z tego zakresu. Nasuwa się nawet pytanie, czy opracowanie takich jednoznacznych definicji jest możliwe i celowe ze względu na szybko postępującą naukę i technikę. W niniejszym opracowaniu przyjmuje się założenie, że systematyzacja i definicje poszczególnych pojęć można i należy opracowywać dla konkretnych zadań modelowania rozwoju społeczno-gospodarczego, a więc w danym kraju, systemie społeczno-polityczno-gospodarczym, stadium rozwoju wiedzy i metody.

Wychodząc z takich założeń, proponuje się obecnie: (a) zwrócić szczególną uwagę na możliwie dokładne opisanie cech przyspieszających poszczególnym modelom, (b) przyjąć taki system pojęć aby możliwe było dokonywanie jego elastycznego doskonalenia przez dostosowywanie do zmieniających się zadań i środków, w miarę rozwoju nauki i zależności od konkretnych kierunkowych decyzji strategicznych oraz (c) traktować poszczególne nazwy stadiów modelowania jako umowne terminy „zbiornicze” dotyczące zespołów cech, które powinny być bliżej zdefiniowane, a sukcesywnie aktualizowane dla każdej kompleksowej fazy prac nad modelowaniem rozwoju społeczno-gospodarczego. Inaczej mówiąc, proponuje się zwrócić uwagę specjalnie na treść oraz istotę procesu modelowania rozwoju, traktując terminologię jako wynik rozumowania i nie przywiązuje do niej zbyt dużego znaczenia.

Dla porównania różnych stadiów modelowania rozwoju można zastosować wspólne kryteria spośród licznych zespołów czynników wpływających na działalność układów społeczno-gospodarczych. Są to między innymi:

- charakter ogólny stadium modelowania;
- horyzont czasu, który przyjęto dla rozważań dotyczących przeszłości i przyszłości;
- charakterystyka informacji stanowiących wynik opracowania określonego stadium modelowania;
- wariantowość algorytmów lub wyników modelowania;
- kompleksowość rozpatrywania określonego układu;
- stopień trafności poszczególnych informacji przetwarzanych w procesie modelowania;
- stopień swobody wyboru oraz przy podejmowaniu decyzji gospodarczych;
- stabilność informacji stanowiących uzasadnienie lub wynik danego stadium modelowania.

W różnych dziedzinach życia gospodarczego mogą wystąpić dodatkowe kryteria, pozwalające na bardziej szczegółowe opisanie różnic między stadiami modelowania. W dalszych rozważaniach ograniczymy się jednak tylko do wymienionych kryteriów ze względu na fakt, iż powszechnego występowania. Wskazemy tu w bardzo ogólny i uproszczony sposób różnice występujące między poszczególnymi stadiami rozpatrywanymi z wymienionych punktów widzenia.

a. Hipotezy i prognozy, jako wynik stadiów opracowania hipotez i prognozowania, są przewidywaniami przyszłych stanów analizowanego układu lub odbywających się w nim procesów (włączając również sprzężenia z otoczeniem), opracowane dla średnich lub długich okresów czasu. Informacje zawarte w hipotezach lub prognozach mają charakter objaśniający, dotyczą wariantów zależnych od przyjętych ograniczeń i charakteryzują kompleksowo lub wybiórczo wybrane układy lub problemy. Odnaczają się małym lub przeciętnym stopniem trafności (porównanie treści prognozy z rzeczywistą realizacją), pozostawiają duży stopień swobody i są stabilne do chwili opracowania następnej wersji hipotez lub prognoz.

Przykładem hipotezy rozwoju jest przypuszczenie dotyczące przyszłego udziału eksportu w zbycie produk-

cji krajowej. Prognoza zaś jest dla przykładu przewidywany i oszacowany naukowo przyszły stan ludności w określonych chwilach i regionach kraju.

b. Programowanie rozwoju jest, w przyjętej tu koncepcji, podstawowym stadium modelowania rozwoju układów społeczno-gospodarczych. Polega ono na wyznaczaniu celów i optymalnych środków ich zaspokojenia. Dotyczy ustalenia chwili, wybranych zgodnie z „rytmem” planistycznym, a więc np. co 5 lub 10 lat. W okresie do 5 lat wskazane jest wydzielenie rocznych przedziałów czasu (tzw. „krótki horyzont”). Informacje zawarte w programach rozwoju mają charakter dezyderatów (życzeń, propozycji) dotyczących przyszłości konkretnych układów i przy założonych ograniczeniach (założeniach, warunkach wytycznych itp.). Prognozy powinny być opracowywane wariantowo, w poszczególnych etapach (kolejnych przybliżeniach) ich formowania, ze wskazaniem rozwiązań uznanych za optymalne przez podmiot programujący. Dla każdego układu rozpatrywanego systemowo powinny być opracowywane kompleksowe programy rozwoju oraz zdefiniowane sprzężenia z innymi układami społeczno-gospodarczymi traktowanymi jako otoczenie gospodarcze. Program zawiera zawsze uzasadnienie przyjętych rozwiązań, charakteryzuje je średnim lub dużym stopniem trafności (zależnie od horyzontu czasowego analizy) i pozostawia jeszcze mały lub średni stopień swobody. Przy zatwierdzeniu programu rozwoju powinny być wyróżnione informacje, które uzyskują cechy dyrektywności spośród zespołu pozostałych informacji, utrzymujących nadal charakter objaśniający.

Przykładem jest program rozwoju branży przemysłu lub program rozwoju systemu łączności teletechnicznej.

c. Projektowanie przedsięwzięcia polega na szczegółowym wyznaczaniu środków i sposobów dla realizacji celów dyrektywnych wyznaczonych w zatwierdzonych programach rozwoju lub w planach rozwoju. Projektowanie odbywa się przy założeniu konkretnych warunków przyrodniczych, społecznych, technicznych, ekonomicznych i prawno-formalnych.

W projektach terminy poszczególnych procesów lub stanów układu są zdefiniowane i zróżnicowane, zależnie od harmonogramu realizacji poszczególnych przedsięwzięć. Na ogół nie sięga się do chwili odległej dalej niż 5 do 7 lat ze względu na postępowanie techniczno-ekonomiczne. Z tego względu nie jest przypadkiem, że prawidłowość, że projekty opracowywane są zawsze w „ostatniej chwili” czyli najpóźniej jak to jest możliwe ze względu na realizowane przedsięwzięcia. Zapewnia to wykorzystanie najnowszych odkryć naukowych i uwzględnienie konkretnych, realnie istniejącej sytuacji przy wyborze rozwiązań projektowych.

Informacje zawarte w projektach mają charakter dyrektywny, wszędzie tam, gdzie wyznaczają cele działalności lub sposoby i środki jej przygotowania. Wszystkie inne informacje mają charakter objaśniający przyjęte rozwiązania. Dezyderaty dotyczące warunków współpracy z innymi obiektami lub układami społeczno-gospodarczymi, charakteryzują środki pracy, materiałowe, energetyczne itp., mają zwykle również charakter dyrektywny, ponieważ od nich zależy realizowalność rozwiązań przyjętych w projektach. Z tego względu tak ważną czynnością jest wykonywanie przy projektowaniu — jest uzgadnianie poszczególnych problemów z innymi podmiotami projektującymi, planującymi lub zarządzającymi konkretnymi układami, stanowiącymi otoczenie gospodarcze.

Projekty są zawsze jednowariantowe, a tak zwane „różne warianty” rozwiązań projektowych są w rzeczywistości odrębnymi projektami.

Projekt powinien być zawsze kompleksowy, w takim stopniu jaki jest niezbędny dla umożliwienia realizacji przedsięwzięcia których dotyczy. Stopień trafności informacji zawartych w projekcie jest pełny (całkowity), w założeniu dopuszczalnych przedziałów wartości poszczególnych wielkości charakterystycznych, opisujących układ, jak również przy dotrzymaniu warunków ograniczających, przyjętych przy projektowaniu. W przypadku projektowania układów o często zmiennej charakterystyce, niezbędne jest zabezpieczenie odpowiedniego stopnia elastyczności środków i metod realizacji (przygotowania i eksploatacji) celu (inne środki przy tym samym celu lub te same środki przy zmiennym celu).

Projekt pozostawia swobodę wyboru w zakresie szczegółów, nie zmieniających warunków ograniczających, celów i wskaźników efektywności. Dobór tego stopnia swobody i metody projektowania z

tym związane powinny być starannie analizowane w każdym konkretnym przypadku i w każdej sytuacji gospodarczej.

d. Plan jest zbiorem dyrektyw dotyczących celów średnio- i krótkookresowych oraz środków zarzewnych do ich realizacji. Przyjmuje się tu, że nie opracowuje się planów rozwoju układów gospodarczych na okres dłuższy niż np. 10 lat, a dla niektórych dziedzin (odznaczających się szybkim rozwojem), nawet nie przekraczających np. 5 lat. To dyskusyjne założenie przyjęto tu, ponieważ można przypuszczać, że przy szybkim postępie techniczno-ekonomicznym oraz występujących zmianach warunków otoczenia gospodarczego, mających charakter niezależny od podmiotu planującego, formułowanie dyrektyw na tak długi okres czasu staje się problematyczne. Duży stopień niepewności oraz konieczność dokonywania licznych oraz zasadniczych jakościowo zmian poszczególnych dyrektyw, powoduje, że tego typu zbiory informacji dotyczących: dalszych horyzontów czasu powinno się uważać, jako programy rozwoju długookresowego a nie jako plany rozwoju.

Pozostałe, istotne cechy stadium planowania, podano w tabeli 1. Plan rozwoju powinien dotyczyć zawsze określonego układu społeczno-gospodarczego a części planu mogą wyznaczać dyktywy dla różnych procesów lub elementów tego układu. Z tego względu wyróżnia się często plany w zakresie poszczególnych rodzajów działalności (np. prace badawcze lub działalność inwestycyjną), odrębnych podsystemów (układów wchodzących w skład rozpatrywanego układu) lub wydziałowych przedziałów czasu np. rok kalendarzowy).

Plan rozwoju jest w zasadzie jednowariantowy, kompleksowy w stopniu niezbędnym dla realizacji poszczególnych celów, odnacza się dużym stopniem trafności — mającym w miarę oddalania się horyzontu czasowego — oraz pozostawia stopień swobody w granicach wyznaczonych wskaźnikami i dyrektywami.

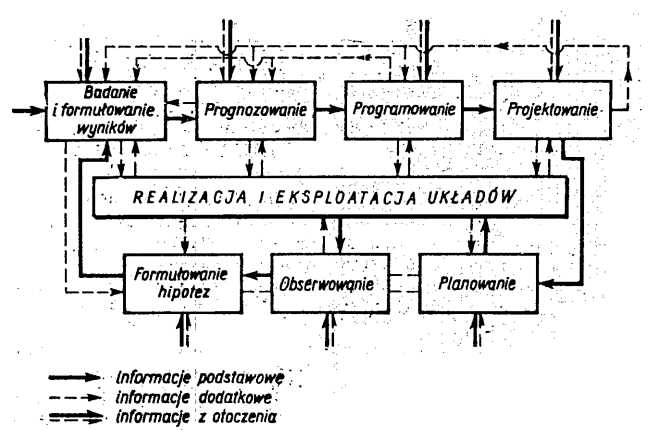
Omówiony tu podział na stadia modelowania rozwoju społeczno-gospodarczego ma charakter umowny, i dyskusyjny. Ze względu na złożoność procesów „rozwoju” gospodarstwa, jak również dla dostosowania się do nowych osiągnięć wiedzy, niezbędne jest dokonywanie aktualizacji struktury procesu modelowania przy podejmowaniu każdej kolejnej działalności w tym zakresie. Taki model kompleksowy powinien się opierać zawsze na słaćce czynności, opisie poszczególnych czynności i zdarzeń oraz na uaktualnionych definicjach poszczególnych wielkości charakterystycznych rozwoju poszczególnych układów. Model ten będzie zawsze indywidualny (niepowtarzalny) jako całość, natomiast będzie budowany z elementów „cegiełek” unifikowanych na podstawie badań w zakresie metod modelowania rozwoju społeczno-gospodarczego.

Wydaje się, że bez budowania takiego kompleksowego i indywidualnego modelu nie będzie możliwe prawidłowe kształtowanie rozwoju społeczno-gospodarczego.

TRYB MODELOWANIA ROZWOJU

Jeżeli przyjąć do dalszych rozważań zaproponowane poprzednio definicje, to można zaproponować określony schemat postępowania przy modelowaniu rozwoju społeczno-gospodarczego. Charakteryzuje się ono zastosowaniem metody opracowania wieloszczebelowego i kolejnych przybliżeń.

OTOCZENIE GOSPODARCZE



Na rysunku 2 wskazano typowy przebieg opracowania modelu rozwoju branży przemysłu, jako przykład stosowania podanych tu metod. W pierwszej sferze opracowywania tych modeli, nazwanych umownie „Programami rozwoju galezi (PGR), branż (PRB) lub zakładów (PRZ) opracowywane są „wytyczne” dla bardziej złożonych układów a więc, np. galezi przemysłu a dalej stosując coraz bardziej szczegółową

ZESTAWIENIE PODSTAWOWYCH GRUP INFORMACJI ZAWARTYCH W PROGNOZACH I PROGRAMACH BRANŻ PRZEMYSŁU

Grupa informacji	Stadium	
	prognozowania rozwoju	programowania rozwoju
Zasoby naturalne	— Stan zasobów w kraju i na świecie (charakterystyka, lokalizacja, ilość itp.) — Kształtowanie się kosztów własnych wydobycia surowców krajowych — Kształtowanie się cen światowych surowców	— Nakłady na poszukiwania (region, rodzaj nakładów) — Przyrost stanu zasobów w kraju — Charakterystyka zasobów krajowych — Przedsięwzięcia niezbędne dla pozyskiwania nowych zasobów — Program prac badawczych
Stad nauki	— Prognoza światowego rozwoju wybranych dyscyplin nauki — Ocena możliwości wykorzystania poszczególnych dziedzin wiedzy w danej branży	— Program podstawowych prac badawczych i rozwojowych (B i R) — tematyka, wykonawcy, nakłady, zatrudnienie, harmonogram — Program współpracy naukowo-technicznej z zagranicą w wybranych dziedzinach
Rozwój potrzeb społeczno-gospodarczych	— Prognoza kształtowania się potrzeb ludności i poszczególnych dziedzin gospodarki, w zakresie tematyki branży — Prognoza popytu rodzajowego i ilościowego na produkty	— Program rozwoju wymagań poszczególnych działów gospodarki, dotyczących produktów branży — Program współpracy technicznej i gospodarczej z zagranicą, w tym: założony popyt rodzajowy i ilościowy na produkty
Charakterystyka produktów branży	— Prognoza światowego poziomu techniczno-ekonomicznego wiodących produktów danej branży — Prognoza możliwości wymiany międzynarodowej z punktu widzenia poziomu techniczno-ekonomicznego produktów (w tym: ceny)	— Program rozwoju charakterystyki wyrobów wiodących lub usług materiałowych — Program współpracy technicznej z zagranicą dla rozwoju charakterystyki wyrobów — Program przedsięwzięć: nakłady finansowe, zatrudnienie, wyposażenie, współpraca krajowa, wykonawcy, harmonogram — Ocena efektywności ekonomicznej nowych wyrobów i usług w przyszłych warunkach, założonych w programie
Zapotrzebowanie ilościowe na produkty	— Prognoza popytu ilościowego na rynkach światowych — Prognoza cen wyrobów wiodących branży	— Program popytu ilościowego: asortyment wyrobów wiodących, ilość, odbiorcy, lokalizacja, dynamika — Program eksportu produktów branży: kierunki, asortyment, ilość, dynamika, ceny przyszłe
Produkcja i import	— Prognoza specjalizacji i kooperacji międzynarodowej w grupach produktów branży — Prognoza rozwoju ilościowego produkcji na świecie	— Program specjalizacji i kooperacji krajowej w produkcji wyrobów branży — Import: kierunki, asortyment, dynamika, ceny przyszłe — Przepływy kooperacyjne, międzygaleziowe — Poziom kosztów własnych
Technika wytwarzania wyrobów	— Prognoza światowego rozwoju metod wytwarzania w wiodących technologiach — Prognoza światowego rozwoju charakterystyki wiodących środków produkcji	— Program prac B i R nad metodami wytwarzania — Program uruchomienia produkcji wiodących środków produkcji — Program współpracy z zagranicą w zakresie importu, zakupu licencji, koprodukcji środków produkcji — Analiza efektywności nowych metod wytwarzania
Rozwój potencjału produkcyjnego branży	— Prognoza rozwoju potencjału produkcyjnego wiodących wyrobów danej branży z zagranicą	— Program modernizacji istniejących zakładów krajowych — Program budowy nowych zakładów krajowych — Program działalności inwestycyjnej (inwestycje przemysłowe i towarzyszące, bezpośrednie i pośrednie) — Efektywność rozwoju lub modernizacji potencjału produkcyjnego
Zatrudnienie i przygotowanie kadr	— Prognoza podaży siły roboczej w poszczególnych regionach lub miejscowościach	— Program aktywizacji regionów lub miejscowości: bilans siły roboczej, lokalizacja, dynamika, struktura, wykształcenie — Zapotrzebowanie na siłę roboczą — Program szkolenia i doskonalenia kadr (w tym: praktyki) — Program przedsięwzięć inwestycyjnych i nakładów związanych ze wzrostem zatrudnienia
Efektywność rozwoju	— Prognoza warunków socjalno-bytowych zatrudnionych (czas pracy, higiena, zdrowie, mieszkanie, itp.)	— Efekty wzrostu stopy życiowej zatrudnionych (plac, warunki pracy, wypoczynku, komunikacji, wyżywienia, itp.) — Efekty ekonomiczne i socjalne użytkowników produktów branży — Efekty ekonomiczne wytwórców produktów — Syntetyczna ocena ekonomiczna efektywności rozwoju

analizę — dla układów prostszych, np. branż przemysłu lub nawet dla zakładów. Na tej podstawie mogą być opracowane programy rozwoju poszczególnych zakładów a dokonując uogólnień i koordynacji oraz optymalizacji — programy rozwoju branż i galezi. W drugiej części procesu modelowania następuje proces syntezy informacji.

W obrębie poszczególnych stadiów programowania rozwoju stosuje się metody kolejnych

zbędne jest dokonanie unifikacji niektórych podstawowych grup informacji. Konieczność ta wynika z logiki i struktury procesu podejmowania decyzji w poszczególnych stadiach, jak również z występującymi zależnościami między wielkościami charakteryzującymi rozpatrywane układy. Pełny i prawidłowy obraz struktury przetwarzanych informacji można opisać na podstawie kompleksowej analizy całego procesu modelowania rozwoju społeczno-gospodarczego.

Dla zilustrowania metody, rozumowania i problematyki, która powinna tu być rozważana, w tabeli zestawiono podstawowe informacje zawarte w prognozach i programach rozwoju branż przemysłu. Nie uwzględniono tu więc stadiów następnych modelowania rozwoju (projektów i planów) jak również ograniczono się jedynie do wybranego i sztucznie wyabstrahowanego układu, jakim jest branża przemysłu. Wskazano wybrane, ważniejsze grupy informacji, które mają charakter objaśniający — w stadium prognozowania a dezyderatów — w stadium programowania rozwoju.

W stadium prognozowania rozwoju układu powinna być podjęta decyzja o odniesieniu uznania każdej z grup informacji za podstawę do dalszego przetwarzania w procesie modelowania. I tak, dla przykładu, prognoza stanu zasobów w kraju zostaje uznana jako podstawa do programowania prac poszukiwawczych i wyznaczenia niezbędnych przedsięwzięć i środków realizacyjnych. Podobnie decyzje dotyczące poszczególnych informacji stają się podstawą do projektowania lub planowania rozwoju. Występujące tu powiązania przyczynowe są prawie w zasadzie wielostronne, a w związku z tym dla wykonywania określonych czynności modelowania rozwoju niezbędne są liczne decyzje poprzedzające. Starannie przeanalizowanie tego złożonego i wieloszczebelowego procesu decyzyjnego oraz nadanie poszczególnym decyzjom właściwej rangi jest jednym z podstawowych warunków powodzenia w pracach nad modelowaniem rozwoju.

STRUKTURA PRZETWARZANYCH INFORMACJI

Przy dokonywaniu systematyzacji stadiów modelowania rozwoju układów społeczno-gospodarczych nie-

¹⁾ Prawdopodobnie model taki będzie opracowywany przy realizacji Zarządzenia Nr 113 Prezesa Rady Ministrów z dnia 6 grudnia 1969 r.
²⁾ Termin układ rozumie się tu jako układ względnie osobno ujęty (system), zgodnie z nomenklaturą używaną w informatyce.

KOORDYNACJA PRODUKCJI WYPOSAŻENIA MIESZKAŃ

JERZY DZIECIOŁOWSKI

WYPOSAŻENIE mieszkań to już dziś ważna pozycja w społecznej konsumpcji trwałego użytku. Wydatki na ten cel będą rosły, zwłaszcza w nadchodzących latach, ponieważ więcej niż w jakimkolwiek innym okresie będzie gospodarstwo domowe (osiąganie pełnoletności przez tzw. wyż demograficzny). Mimo to ani producenci mieszkań, ani producenci ich wyposażenia nie dbają o to, by, z jednej strony mieszkania były tak projektowane, aby je można było funkcjonalnie zagospodarować, z drugiej zaś strony, żeby pasowały do nich te wyroby trwałego użytku, które można nabyć na rynku. Ważne są też kwestie relacji między ceną przedmiotów wyposażenia mieszkań a jego funkcją użytkową; konsument nie może przepłacać za wyroby, które nie zaspokajają jego potrzeb, a które zmuszony jest kupować z braku innych.

Podstawowe źródło obecnej sytuacji, to brak koordynacji pomiędzy producentami mieszkań z producentami wyposażenia tych mieszkań, jak również brak współpracy wewnętrznej, wśród tych ostatnich. Meble, pralki, lodówki, telewizory itd. produkuje z górą 20 zjednoczeń podporządkowanych 7 resortom. Każde z tych zjednoczeń zainteresowane jest przede wszystkim w wykonaniu planów swych resortów, bo za to są oceniane, za to otrzymuje się premie i awanse. Nikt i nie nie zobowiązuje zjednoczeń podległych dajmy na to resortowi przemysłu maszynowego, żeby porozumiewali się ze zjednoczeniami podległymi resortowi budownictwa, chociaż wyroby jednych i drugich mogą służyć tym samym celom. Więcej, w niektórych wypadkach producenci nie są zupełnie zainteresowani produkcją przedmiotów, które dla konsumentów mają znaczenie podstawowe, a to dlatego, że owe przedmioty nie stanowią zasadniczego asortymentu produkcyjnego dla tych wytwórców. Sprzeczność interesów nie jest pomocna w zaopatrywaniu rynku zgodnie z potrzebami użytkowników mieszkań.

Projektanci nie wiedzą jak projektować właściwie — po prostu nie mają do dyspozycji katalogu potrzebnych wymiarów przedmiotów składających się na wyposażenie mieszkań, ani też nie znają rozkładu typowości tych przedmiotów, które mają zaprojektować. Bierze się to m. in. stąd, że nikt nie wie jakich elementów wyposażenia mieszkania nie potrzeba (na ogół wie się tylko, że potrzeba ich więcej), ponieważ rozecznienie o rynku wyrabia się na podstawie tego co „dłazi” w sklepach, to zaś nie może dać obrazu rzeczywistego popytu, ponieważ w sytuacji niezapokojonych potrzeb konsumenci kupują nie to, co by chcieli, ale to co jest.

Tak przedstawia się sytuacja.

CO SIĘ ROBI?

Podjęte zostały starania, by koordynację produkcji wyposażenia mieszkań powierzyć jednej instytucji. Ma nią być Instytut Wzornictwa Przemysłowego. Jest to placówka licząca dziś około 200 pracowników, koncentrująca swoją uwagę na dwóch kierunkach działalności; właśnie na kompleksie spraw związanych z funkcjonalnością i wyposażeniem mieszkania oraz na projektowaniu i określaniu cech użytkowych odzieży ochronnej. Z racji więc swej działalności ma IWP do czynienia z efektami pracy owych 20 zjednoczeń zebranych razem, a przedstawiającymi wiele nieharmonizowanych wewnętrznie twórn.

Rola Instytutu jako koordynatora poczyniła tych zjednoczeń w zakresie projektowania samych mieszkań, a ściślej mówiąc ich architektonicznego rozplanowania, oraz produkcji wyposażenia tych mieszkań — polegać miałaby na dostarczaniu parametrów do właściwego projektowa-

nia, a także skontrolowaniu na rynku stopnia przestrzegania tych założeń przez producentów. Przy tym w przypadku negatywnej oceny danego wyrobu Instytut dysponowałby odpowiednimi uprawnieniami o charakterze sankcji.

Merytoryczna strona działalności Instytutu tj. określenie wymiarów, kształtu, koloru przedmiotów ma doprowadzić do stworzenia kilku systemów wyposażenia mieszkań. Uzasadnia się niezbędność systemów następująco: skończyły się czasy służby domowej, a olbrzymi wzrost urbanizacji spowodował ograniczenie przestrzeni mieszkalnej — nie ma w związku z tym ani komu sprzątać kilku pokoi, gdyby nawet były, ani nie można sobie pozwolić na mieszkania niefunkcjonalne. Dalej. Ogromna dynamika rozwoju, brak ciągłości warunków ekonomicznych i zawodowych, nawet w ramach jednego pokolenia, sprawiają, że trwałość sprzętu, w sensie jego długowieczności, przestała być cechą dominującą. Chce się posiadać mieszkanie tak wyposażone, by odpowiadało jak najbardziej aktualnym potrzebom i zainteresowaniom. To skłania do zakupu systemu. System poza tym ma tę zaletę, że może być tani, ponieważ opiera się na produkcji seryjnej.

Na uwagi, że w ten sposób prowadzi się do „umundurowania” mieszkań, w Instytucie odpowiadają: A jaka jest alternatywa? Do wyposażenia mieszkań systemem zmuszają po prostu czasy i warunki życia, ale nie oznacza to wcale, że mieszkania nie może być ładnie urządzone, wesołe i dające satysfakcję jego użytkownikowi.

Dotychczas opracowane zostały pełne zestawy elementów wymiarowych dla kuchni i łazienki, oraz niektóre dane dotyczące innych pomieszczeń; rozmieszczenie otworów (drzwi, okna), rozmiary filarów przyściennych w relacji z regałami, długość ścian w relacji z łózkami, ustytuowanie kontaktów, punktów świetlnych, armatury, głębokość wnęk, miejsca na składowanie rzeczy itd. itp. Dane te zapisuje się obecnie w formie kart perforowanych. Tak przedstawia się pole działania IWP i stopień zaawansowania prac.

Wcielanie w życie tych wielce ambitnych, w porównaniu z dzisiejszym stanem rzeczy, założeń ma być procesem złożonym jakby z czterech etapów. Etap pierwszy to opracowanie pełnego zestawu parametrów wymiarowych. Etap następny to doprowadzenie do powstania merytorycznych między producentami mieszkań i ich wyposażenia — to znaczy przykładowo — producentów kuchni z tymi, którzy robią lodówki do tych kuchni. Z kolei — z uzgodnionych elementów stworzyć trzeba będzie katalog elementów kuchni, pokoi, łazienki, korytarza, który trafiłby następnie do projektanta nadającego formę przedmiotom z uwzględnieniem ich funkcjonalności, użyteczności, estetyki. I wreszcie czwarty etap, to stworzenie katalogu dla użytkowników.

Co dawałby taki katalog konsumentowi? Posłużmy się przykładem. Powiedzmy, że jest to właściciel mieszkania w spółdzielni „Energetyk”. Wiadomo, że spółdzielnia ta buduje budynki dajmy na to typu W-70, w których są takie a takie kuchnie, o takim a takim rozmieszczeniu instalacji. Katalog informowałby więc: jeśli chcesz, żeby lodówka zmieściła się między zlewem a kuchenką, musisz kupić taki a nie inny typ lodówki.

Rozumie się, że przy opracowywaniu wszystkich tych powiązań, nie może obejść się bez współpracy Instytutu również z projektantami systemów budownictwa.

MOŻLIWOŚCI EGZEKWOWANIA

Wszystko to pięknie, powie ktoś, ale jaka jest gwarancja, że IWP będzie w stanie wyegzekwować od bądź co bądź silniejszych partnerów, wyroby o pożądanym cenach, funkcjonalne, i o walorach użytkowych. Moc przepisu niejednemu raz okazała się zawodna. A przy tym nie mamy

sytuacji, w której producent ugania się za konsumentem. To raczej ten ostatni stale na coś poluje.

Nie chciałbym wypowiadać się w sposób kategoriyczny na temat przygotowywanych dokumentów, które mają określać zasady koordynacji i uprawnienia IWP. Dopóki bowiem nie zostały ostatecznie sformułowane, byłoby to działanie przedwczesne. Sądzę jednak, że warto zwrócić uwagę na następujące sprawy:

Producentom telewizorów, lodówek czy regałów nie powinno sprawić większych kłopotów dostosowanie niektórych cech tych przedmiotów, jak wymiary, kształt, kolor do wielkości uznanych za odpowiadające danemu systemowi wyposażenia mieszkania. Gorzej będzie, jeśli zmiany miałyby ujemnie zaważyć na interesach producentów. Ponadto fakt, że dany element wyposażenia mieszkania będzie znakomicie ustawny i funkcjonalny nie musi być wcale równoznaczny z lepszą jego jakością. Stworzenie więc systemów wyposażenia mieszkań nie rozwiązuje jeszcze zagadnienia ich jakości.

Nie ulega kwestii, że na dłuższą metę sam przepis nie na wiele się zda — jakby nie został sformułowany. Wielokrotnie potwierdziła tę prawdę praktyka. Dlatego, jeśli działalność IWP jako koordynatora produkcji mieszkań i ich wyposażenia ma zostać uwieczniona powodzeniem, muszą, niezależnie od przepisu, zacząć działać mechanizmy ekonomiczne, które sprawiałby, że wytwórcą zainteresowany byłby produkcją elementów wyposażenia zgodnie z wymogami systemu. Warunki pod tym względem powstają dopiero wtedy, jeśli produkcja przedmiotów wyposażenia mieszkań stanie się podstawowym celem dla określonej grupy fabryk.

Sytuacja na rynku nie wygląda wprawdzie tak, że nie można w ogóle kupić aparatu radiowego, stolika, czy tapczanu, ale też nie tak, żeby powiedzieć, że można dostać



Miejmy nadzieję, że koordynacja produkcji wyposażenia mieszkań z budownictwem doprowadzi wreszcie do poprawy funkcjonalności naszych kuchni.

to co się chce. Faktycznie więc podaż nie odpowiada popytowi i jeśli tylko pojawia się pożądaný wyrób — momentalnie znika z pawilonu: meblowego, sklepu Eldomu, czy Predomu. W tych okolicznościach pracowników IWP będzie musiał cehować wielki umiar i takt w służbowych kontaktach z producentami, a niezależnie od tego istnienie rynku producenta nie będzie sprzyjać przyspieszeniu idei systemów wyposażenia mieszkań. W związku z tym już teraz warto by się zastanowić, czy koncentracja uwagi i środków na jednym, dwóch systemach, odpowiednio atrakcyjnych cenowo, co przy długiej serii nie byłoby nie do osiągnięcia, nie stanowiłoby drogi do nasycenia rynku przynaj-

mniej w takim stopniu, że jeden, drugi czy trzeci producent wyposażenia mieszkań musiałby się zacząć liczyć z konsumentami.

ROLA HANDLU

Miejmy nadzieję, że wzorem innych krajów i my doczekamy się domów towarowych, które będą mogły oferować konsumentowi pełne systemy mieszkaniowe. Gdyby ktoś zadał sobie trud sprawdzenia, to okazałoby się zapewne, że już teraz istnieje wcale pokaźna ilość „chłopców”, którzy dysponują środkami na dokonanie zakupu wyposażenia mieszkań „pod klucz”.

Na razie takich domów nie mamy, ale nie zmienia to faktu, że właśnie agendy handlu wiedzieć po-

winny co zmienia się w upodobaniach klientów, jeśli chodzi o wyposażenie mieszkań tak, by producent przystępując do produkcji mniej lub bardziej zmodyfikowanego systemu, miał pewność jego użyteczności, jak również, że będzie się ów system podobał i że znajdzie zbyt.

Te kilka uwag zakończmy informacją, że dotychczasowe układy między Instytutem Wzornictwa Przemysłowego, a zainteresowanymi przedsiębiorcami, przebiegają bez większych konfliktów i życzyć by sobie tylko należało, żeby równie owocna była działalność praktyczna.

9 Z.G. nr 39/1970 — Wyposażenie mieszkań

ZMIANY NA WSI

W RAMACH wydawnictw Zakładu Społeczno-Ekonomicznego Struktury Wsi Instytutu Ekonomiki Rolnej ukazały się dwie publikacje Adama Wyderki pt. „Zmiany w zarobkowaniu ludności wiejskiej” oraz „Zmiany w zasobach siły roboczej w indywidualnych gospodarstwach chłopskich w latach 1962—1967”.

Autor stwierdza, że w badanym okresie wzrosło zarobkowanie w ogóle oraz wzrósł odsetek rodzin, w których zarobkuje więcej niż 1 osoba. W 119 badanych wsiach odsetek rodzin zarobkujących wzrósł o 4 procent, czyli średniorocznie wzrastał o 0,8 proc. Znaczniejszy wzrost nastąpił w rejonie południowo-wschodnim (Rzeszowskie, Kieleckie, część Lubelskiego i Krakowskiego) — 6,9 proc., w północno-zachodnim (Szczecińskie, Koszalińskie) — 6,8 proc., w południowo-zachodnim (Zielonogórskie, Wrocławskie, część Opolskiego) — 6,3 proc. oraz w rejonie środkowo-zachodnim (Poznańskie, Bydgoskie) — 5,5 proc.

W rodzinach bezrolnych i posiadających działki do 0,10 ha w 7 rejonach zarobkowanie spadło, w rejonie północno-zachodnim utrzymała się stabilizacja, a tylko w rejonie opolskim i południowym nastąpił wzrost zarobkowania. Spadek zarobkowania w tej grupie rodzin spowodowany został głównie przejściem na rentę wielu rodzin zarobkujących w 1962 roku. Natomiast znaczniejszy wzrost zarobkowania nastąpił w rodzinach posiadających gospodarstwa powyżej 2 ha. Rozpiętości sięgają tu od 4,2 proc. w grupie gospodarstw 20-hektarowych i większych do 9,4 proc. w grupie od 7—10 ha. Prawidłowość ta potwierdza się w zasadzie we wszystkich rejonach.

Na szczególną uwagę zasługują analiza zarobkowania głów rodzin,

Od tego bowiem, kto z rodziny podejmuje pracę zarobkową, zależy w dużym stopniu charakter rodziny chłopskiej i gospodarstwa. Praca zarobkowa głowy rodziny chłopskiej zmienia tradycyjnie uświęcony podział czynności w rodzinie, powoduje zmniejszenie zainteresowania gospodarstwem rolnym, zwłaszcza gdy gospodarstwo jest większe.

W 1967 r. w całej zbiorowości badanych wsi zarobkowało 41,5 proc. głów rodzin i pod tym względem nie zaszły, w porównaniu z rokiem 1962, znaczniejsze zmiany (wzrost tylko o 1,2 proc.). W rodzinach bezrolnych i posiadających niewielkie gospodarstwa częściej podejmuje pracę głowa rodziny, bądź głowa rodziny i członkowie, rzadziej nato-

miast — sami członkowie. W rodzinach posiadających gospodarstwa większe zarobkują częściej tylko członkowie, inny jest także charakter pracy, stęśnikowo częściej podejmowana jest przez te grupy osób praca o charakterze sezonowym i dorywczym.

Na 100 rodzin zarobkujących w 1967 r. w 44,7 proc. rodzin pracowała tylko głowa rodziny, w 20,6 proc. rodzin — głowa i członkowie, a w 30 proc. tylko sami członkowie. W 67,4 proc. rodzin — pracowała tylko 1 osoba, w 26 proc. — 2 osoby, a w 6,6 proc. — 3 i więcej osób. Im mniejsze gospodarstwo, posiada rodzina, tym częściej pracę zarobkową podejmuje w niej 2 lub więcej osób.

Z ekonomiczno-rolniczego punktu widzenia szczególnie istotne jest za-

robkowanie w rodzinach rolniczych od 5—15 ha. Średnio w 1967 r. 35,4 proc. rodzin, jak wykazały badania Autora, z grupy obszarowej 5—15 ha wykazało, że ktoś z rodziny zarobkuje poza gospodarstwem. W tej grupie nastąpił wzrost o 7,2 proc. w porównaniu z rokiem 1962, podczas gdy wzrost zarobkowania wśród ogółu badanych rodzin jest mniejszy i wynosi 4 proc.

Zjawisko to budzi obawy, że w wielu przypadkach zarobkowanie może być hamulcem intensyfikacji gospodarstw, a nawet przyczyną ich słabnięcia. Warto zaznaczyć, że np. rolnicy Opolszczyzny, o wysokiej kulturze rolnej, w mniejszym stopniu są zainteresowani podejmowaniem pracy zarobkowej, mimo istniejących po temu możliwości.

(J.W.)

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWA ROLNE 1969

W SERII „Statystyka Polski — Materiały Statystyczne” GUS wydał kolejną publikację dotyczącą wyników produkcyjno-financek państwowych gospodarstw rolnych w roku gospodarczym 1968/69. Publikacja obejmuje podstawowe dane o gospodarstwach podległych i nadzorowanych przez Ministerstwo Rolnictwa oraz o resortach nierolniczych. Oto ważniejsze dane dotyczące gospodarstw Ministerstwa Rolnictwa.

Plony w 1968—69 r. (zbiory 1968): nastąpił wzrost plonów 4 zbóż (a zwłaszcza pszenicy) oraz ziemni-

ków, natomiast zmniejszyły się plony roślin oleistych oraz buraków cukrowych. Dzięki wzrostowi plonów oraz rozszerzeniu powierzchni upraw o 51 tys. ha (o 6 proc.) wzrosły zbiory zbóż z 1973 tys. ton w 1967 r. do 2 189 tys. ton w 1968 r. (o 11 proc.). Produkcja towarowa netto 4 zbóż (sprzedaż zbóż pomniejszona o zakup pasz i materiału siewnego) wzrosła w tym czasie do 708 tys. ton (o 6 proc.).

Polepszyły się też wyniki hodowli. Poglówie bydła wzrosło do 1523 tys. szt. (o 5 proc.), pogłowie trzody chlewnej — do 751 tys. szt. (o 4 proc.) oraz owiec do 40 tys. sztuk (o 2 proc.). Wydajność mleka od 1 krowy wzrosła z 2 815 l do 2 869 l. Produkcja mleka zwiększyła się do 1 484 mln l (o 6 proc.), a żywa w przeliczeniu na mięso do 168 tys. ton (o 10 proc.).

Wartość produkcji końcowej netto na 1 ha użytków rolnych wzrosła do 6 379 zł (o 4 proc.). Równocześnie wartość środków trwałych

brutto w PGR zwiększyła się do 121 mld zł (o 6 proc.). W tym wyposażeniu w siłę pociągową wzrosło do 463 tys. jednostek pociągowych (o 5,5 proc.). Stopień zmechanizowania siły pociągowej zwiększył się z 83 proc. do 86 proc. (a pogłowie koni zmalało o 8 proc.).

Przeciętne roczne zatrudnienie w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych utrzymało się na niezmiennym poziomie. Wydajność pracy mierzona wartością produkcji końcowej netto na 1 zatrudnionego wzrosła z 43,7 tys. zł do 45,1 tys. zł (o 3 proc.).

W rezultacie PGR osiągnęły zysk w kwocie 524,2 mln zł. W związku z mniej pomyślnym niż w roku poprzednim przebiegiem warunków atmosferycznych — ten wynik finansowy był nieco gorszy niż w roku 1967/68, jednak w porównaniu z średniorocznym zyskiem osiąganym w okresie trzech ostatnich lat (1965/66 — 1967/68) uległ poprawie o ok. 234 mln. (S)

Rozpoczynamy właściwą praktykę. Pierwszy z wizytowanych działów to dział planowania. Przemilla pań zaopatruje nas w kilka egzemplarzy planów. Czytamy. Jak długo, jednak można się wpatrywać w tablice pełne wskaźników? Prosimy o wyjaśnienie pewnych rzeczy. Rzeczywiście, kierowniczka działu stara się nam powiedzieć wszystko o pracy kierowanej przez nią komórki. Dowiadujemy się o rzeczach, o których milczały księgi. Zwykle bo-

Jest to okres przetargów o plan na przyszłą pięcioletkę. Zakład, tak jak inne, od przyszłego roku będzie działał na zasadzie nowego sy-

Każdy student jest obowiązany napisać pracę z praktyki. Czy na

Sformułujmy najpierw cel studiów w Instytucie Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego. Celem tym na pewno nie jest przygotowanie specjalistów z zakresu ekonomiki przedsiębiorstwa. Od tego są szkoły typu SGPiS i WSE. Biorąc pod uwagę o wiele szersze przygotowanie z zakresu makro- niż mikroekonomii powinniśmy być zatrudniani na szczeblach „syntetyzujących” działalność jednostek gospodarczych. Praktyki — to pierwsze szpiernierzenie się tej zasadzie. Odby-

Nad tym wszystkim należy pomyśleć. Problem „opalenie się, czy praca” *) należy rozwiązać jak najszybciej.

m. in.:
„(...) Jak to trafnie podnosi re-
wizja nadzwyczajna założona przez
Ministra Budownictwa i Przemysłu
Materiałów Budowlanych orzeczeń
Resortowej Komisji Arbitrażowej
zostało wydane z naruszeniem ar-
789 k. c.

Kosztom innych, mniej ciekawych działów, udajemy się z kolegą do działu postępu technicznego. Istnieje on w zakładzie, jako samodzielna komórka od sześciu lat. Prawda jest, że w tej dziedzinie produkcji postęp techniczny nie kroczy tak szybko jak np. w dziedzinie elektroniki, ale jest też wiele do zrobienia. Od różnych pracowników słyszymy, że postęp tech-

Należałoby w ogóle zastanowić się, co daje praktyka w takiej formie, w jakiej istnieje obecnie. Prak-

dawczej jak znajduje się odpowiedź dla na szereg zagadnień, którymi zajmują się różnego rodzaju instytucje. Stąd też bierze się często akademicki charakter prac magisterskich w naszym Instytucie. W dyskusji zamieszczonej w trzecim numerze „Nowych Drog” z 1969 r. niemal wszyscy stwierdzali, że nastąpiło oderwanie badań ekonomicznych od praktyki gospodarczej. Niezbędne jest też znaczne pogłębienie specjalizacji w trakcie studiów. Zapewniłoby to wykształcenie fachowców naprawdę dobrze się orientujących w swojej dziedzinie wiedzy. Nader skromny jest też program matematyki, szczególnie na sekcji teorii ekonomii. Nie od rzeczy byłoby zapoznanie studentów chociażby przy pomocy wykładów monograficznych z najnowszymi osiągnięciami ekonomii światowej.

6) Podział na dwie sekcje: teoria ekonomii i ekonometria powinien być także respektowany podczas praktyki. Oto na przykład w zakładzie, w którym przebywałem na praktyce, była komórka zajmująca się przygotowywaniem programów dla elektronicznych maszyn cyfrowych. Rzecz na pewno ekonomów nie interesująca. Zapoznając się z jej działalnością nie było planowane. Uczelnia powinna chyba to wiele dokładniej ustalać program praktyki z każdym zakładem. Można wtedy moglibyśmy się zapoznać z działalnością interesujących nas trybów maszyny gospodarczej.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo
Produkcji Betonów w Z. zleciło
Przedsiębiorstwu Transportowemu
Budownictwa Przemysłowego prze-
wóz kruszywa dla swoich pu-
trzeb z miejsca nabycia. Przedsię-
biorstwo Transportowe na czę-
ści trasy skorzystało — na własne za-
mówienie — z transportu barkan-
Zegluzi Rzecznaj.

Przewoźnik odpowiada w stosunku do zlecającego przewoźnika za szkodę powstałą w razie powierzenia przewozu innemu przewoźnikowi na całej trasie przewozu lub na jej części.

m. in.:
„(...) Jak to trafnie podnosi re-
wizja nadzwyczajna założona przez
Ministra Budownictwa i Przemysłu
Materiałów Budowlanych orzeczeń
Resortowej Komisji Arbitrażowej
zostało wydane z naruszeniem ar-
789 k. c.

2.X.1970 r. godz. 10.00	— Współpraca Instytutu naukowo-badawczego z przemysłem — na przykładzie Instytutu Lekkich Konstrukcji w Dreźnie
6.X.1970 r. godz. 17.00	— Konsultant: mgr Lech Kozłowski — Problematyka ekonomicznej amortyzacji obiektów turystycznych
9.X.1970 r. godz. 10.00	— Konsultant: dr Józef Kijowski — Organizacja i funkcjonowanie kooperacji w przedsiębiorstwie przemysłowym w warunkach nowego systemu bodźców ekonomicznych
13.X.1970 r. godz. 17.00	— Konsultant: mgr Karol Stosyk — Efektywność inwestycji turystycznych
15.X.1970 r. godz. 13.00	— Konsultant: mgr Wacław Kwiatkowski — Kontrakt w handlu zagranicznym i trudności wynikające na tym tle
16.X.1970 r. godz. 10.00	— Konsultant: mgr Zygmunt Krakowicz — Analiza wpływu zmian strukturalnych na wydajność pracy i produktywność środków trwałych
20.X.1970 r. godz. 17.00	— Konsultant: dr Ryszard Wilczewski — Prelekcja dwóch urbinistów czeskich
30.X.1970 r. godz. 10.00	— Wstępne doświadczenia z realizacji nowego systemu bodźców w zakładach eksperymentujących od dnia 1 lipca 1970 r.
	— Konsultant: doc. dr hab. Wiesław Kreniec

Zrzeszenie Prawników Polskich w Warszawie i w Katowicach, między innymi wydawnictwami popularyzującymi prawo, prowadzi szczególnie cenne dla prawników wszystkich zawodów a także jednostek gospodarki uspołecznionej i organów administracji — wydawnictwo p.n. „**INFORMACJA PRAWNICZA**”. Wydawnictwo to ukazuje się co miesiąc w postaci niewielkich zeszytów

Prawnicza

i zawiera najnowsze, jeszcze nigdzie nie ogłoszone orzeczenia Sądu Najwyższego w sprawach cywilnych i karnych a także Głównej Komisji Arbitrażowej oraz niektórych sądów wojewódzkich i okręgowych komisji arbitrażowych.

Materiały zawarte w zeszytach „INFORMACJI PRAWNICZEH” przydadzą się zarówno dla celów szkoleniowych; jak i w codziennym

Zeszyty „INFORMACJI PRAWNICZEJ” ukazują się w dwóch wersjach: cywilnej i karnej.

Prenumerata 12-tych zeszytów „INFORMACJI PRAWNICZEJ” jednej wersji wynosi 1 zł 60.— rocznie i prowadzona jest przez Wydział Wydawnictw i Szkolenia Zrzeszenia Prawników Polskich w Katowicach, ul. Andrzeja 16/18 (Sąd Wojewódzki).

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

WSTĘP DO TEORII ROZWOJU GOSPODARSTWA

OSKAR LANGE

PROBLEMY teorii rozwoju gospodarczego, a więc zagadnienia dynamiczne, nie są nowe w nauce ekonomicznej. Niektóre z nich zostały już postawione przez klasyczną ekonomię polityczną. Ekonomia klasyczna dokonała podziału gospodarczego, a szczególnie sprawa ustalania czynników, które na ten rozwój oddziałują, zostały już postawione przez klasyczną ekonomię polityczną. Ekonomia klasyczna dokonała podziału gospodarczego, a szczególnie sprawa ustalania czynników, które na ten rozwój oddziałują, zostały już postawione przez klasyczną ekonomię polityczną.

W związku z tymi rozważaniami Adam Smith i David Ricardo przeprowadzili rozróżnienie między pracą produkcyjną i pracą nieprodukcyjną. Badania twórców klasycznej ekonomii politycznej dotyczące zagadnienia rozwoju gospodarczego łączyły się historycznie z kształtowaniem się nowego ustroju społecznego — kapitalizmu.

Krytyka feudalizmu ze strony klasycznej ekonomii politycznej polegała między innymi na tym, że w ustroju tym wielka część produkcji społecznej zostaje zużyta na sposób nieprodukcyjny na luksusową konsumpcję klasy feudalnej i nieprodukcyjną pracę jej służby. William Petty charakteryzuje ówczesne klasy rządzące jako trwoniące produkt społeczny i pisze, że są to ludzie, którzy „nie innego nie robią jak jedzą, piją, śpią, grają, tańczą i zajmują się metafizyką”. W ustroju kapitalistycznym natomiast burżuazja prowadzi oszczędny tryb życia i uzyskując akumulację przeznaczoną na inwestycje produkcyjne.

Tak więc teza, że akumulacja stanowi źródło rozwoju gospodarczego, wypracowana została przez klasyczną ekonomię polityczną. Do tego podstawowego czynnika rozwoju gospodarczego dołącza się wkrótce drugi czynnik — postęp techniczny wyrażający się we właściwym podziale pracy. Znaczenie podziału pracy jako czynnika rozwoju gospodarczego uwydatnił z całą wyrazistością A. Smith.

Ricardo pierwszy sformułował systematyczną teorię rozwoju gospodarczego. Proces rozwoju gospodarczego według Ricardo przedstawia się w sposób następujący.

Źródłem rozwoju gospodarczego jest akumulacja i produkcyjne inwestowanie części produktu społecznego. W warunkach kapitalizmu produkt dodatkowy przybiera dwie postacie: zysku od kapitału i renty gruntowej. Ricardo uważa, że w praktyce jedynie zysk stanowi podstawę rozwoju gospodarczego. Renta gruntowa na ogół jest zużywana przez właścicieli ziemskich w sposób nieprodukcyjny. Wynika stąd, że im większy jest zysk, tym większa akumulacja. Chociaż Ricardo nie precyzuje bliżej zależności akumulacji od zysku, z teorii jego wynika, że zagadnienie rozwoju gospodarczego sprowadza się do zagadnienia określenia wielkości zysku w rozdziale produktu społecznego.

Jakie są czynniki wpływające na podział produktu na płacę, zysk i rentę gruntową? Płaca jest wyznaczona przez koszty reprodukcji siły roboczej. Mechanizm tego procesu wyjaśnia Ricardo, zgodnie z teorią T. R. Malthusa, działaniem „prawa ludności”. Istnieje stała tendencja przyrostu ludności ponad możliwości wyprodukowania odpowiedniej ilości środków utrzymania. Przyrost ludności powoduje spadek płac, które jednak nie mogą obniżyć się poniżej kosztów utrzymania, gdyż wówczas ludność maleje. Wzrost płac ponad koszty utrzymania zostaje po pewnym czasie zniweczony przez przyrost ludności. Istnieje więc mechanizm, który utrzymuje płacę na pewnym poziomie, odpowiadającym minimalnym kosztom utrzymania.

Renta gruntowa jest określona jako nadwyżka wartości produktu ponad koszt jego wyprodukowania na najgorszych gruntach (tj. ponad koszt krajowej produkcji rolnej), przy czym Ricardo w swych rozważaniach zakłada działanie „prawa zmniejszającego się przychodu z ziemi”, a więc przyjmuje, że koszt krajowej produkcji rolnej rośnie. Oznacza to, że rozszerzenie produkcji rolnej odbywa się przez wykorzystywanie coraz gorszych gruntów lub przez coraz mniej wydajne inwestycje.

Wreszcie zysk z kapitału stanowi residuum powstające po odliczeniu od produktu społecznego płacy roboczej i renty gruntowej.

Ricardo analizuje mechanizm rozwoju gospodarczego, u podstaw którego tkwi założenie stałego przyrostu ludności, powodującego wzrost produkcji rolnej przy rosnących kosztach krajowych produkcji rolnej. Wskutek tego wzrasta udział renty gruntowej w produkcie społecznym, co oznacza, że

renta gruntowa pochłania coraz większą część produktu społecznego. Natomiast realna wartość płac nie zmienia się, aczkolwiek płace nominalne rosną mniej więcej proporcjonalnie do wzrostu kosztów utrzymania (wywołanego wzrostem krajowych kosztów produkcji rolnej). W konsekwencji różnica pomiędzy produktem społecznym a rentą gruntową i płacami, tj. zysk — maleje.

Działanie mechanizmu rozwoju gospodarczego według Ricardo prowadzi więc do stałego wzrostu udziału klasy właścicieli ziemskich w dochodzie narodowym i zmniejszania się udziału kapitalistów. Wskutek zmniejszania się zysków kapitalistów następuje kurczenie się akumulacji, gdyż zysk jest zarówno źródłem, jak i bodźcem akumulacji. Ricardo przewidywał, że proces rozwoju gospodarczego po pewnym czasie zakończy się i dojdzie do stanu zastoju w gospodarce narodowej.

Ta perspektywa zakończenia procesu rozwoju gospodarki stanem zastoju jest w zasadzie wspólna całej klasycznej literaturze ekonomicznej. Łączy się z tym inne zjawisko, wynikające z opisanego wyżej procesu rozwoju gospodarki, a mianowicie spadek stopy zysku, wynikający z faktu, że udział zysku w podziale produktu społecznego maleje przy wzrastającej ilości kapitału.

Uwzględnienie czynnika postępu technicznego niewiele zmienia w przedstawionym wyżej obrazie przebiegu procesu rozwoju gospodarczego. Sam Ricardo uważał, że postęp techniczny działa na jej korzyść, ale nie może wpłynąć w sposób zasadniczy na przebieg procesu rozwoju gospodarczego.

Późniejsza ekonomia burżuazyjna, a zwłaszcza szkoła neoklasyczna, daje w zasadzie podobny obraz procesu rozwoju gospodarczego, ale już bez tak pesymistycznych prognoz, jakie stawiał Ricardo. I wspólna im klasyczna ekonomia polityczna.

W ekonomii neoklasycznej za sprężynę rozwoju gospodarczego uważa się nadal akumulację, która płynie z dochodów z własności. Zanika przy tym różnica między rolą kapitalistów i właścicieli ziemskich w procesie akumulacji, co odpowiada faktom historycznym, mianowicie włączeniu właścicieli ziemskich w orbitę kapitalistycznego sposobu produkcji. Zysk i renta gruntowa są więc głównym źródłem akumulacji i w związku z tym powstaje teza o celowości istnienia nierówności dochodów, gdyż stosunkowo wysokie dochody z własności są wymagane dla rozwoju gospodarczego. Tę tezę argumentacja występuje u Alfreda Marshalla. Jak to formułuje Joan Robinson, kapitalizm według Marshalla trzeba tak wysoko opłacić, aby nie mogli wszystkiego skonsumować i aby część dochodów została na akumulację.

W teorii rozwoju gospodarczego szkoły neoklasycznej najistotniejszym zagadnieniem jest podział dochodów warstw wysoko uposażonych — kapitalistów i właścicieli ziemskich — między konsumpcję i akumulację. W rozważaniach dotyczących tego zagadnienia Marshall i ekonomia neoklasyczna wprowadza pewne momenty psychologiczne. Istnieje, zdaniem neoklasycznej szkoły ekonomicznej, tzw. produktywność kapitału, która powoduje, że inwestycje produkcyjne dają w przyszłości czystszy dochód oraz istnieje pewna niechęć wyrzeczenia się konsumpcji teraźniejszego dochodu na rzecz dochodów przyszłych (tj. niechęć do oszczędności).

Podział na inwestycję i konsumpcję następuje — zgodnie z rachunkiem marginalnym — w zależności od krańcowego dochodu z kapitału i krańcowej niechęci wyrzeczenia się teraźniejszego konsumpcji. Przyjmuje się, że gdy rośnie kapitał, wtedy maleje krańcowy produktywność kapitału; natomiast krańcowa niechęć wyrzeczenia się konsumpcji teraźniejszego dochodu na rzecz dochodów przyszłych jest tak wielka, że osoby te w ogóle nie akumulują.

Tak więc według szkoły neoklasycznej marginalny rachunek psychologiczny wyznacza podział dochodów na konsumpcję i inwestycję, a w konsekwencji określa szybkość rozwoju gospodarczego.

Fundamentem poglądów znajdujemy u ekonomistów szkoły austriackiej, zwłaszcza u Böhm-Bawera. W takich czy innych formach była to charakterystyczna teoria w ekono-

Dnia 2 października minęła piąta rocznica śmierci Oskara Langego.

Poniżej przedrukujemy artykuł, zamieszczony w „Pismach Ekonomicznych i Społecznych” (PWN, Warszawa 1961), przypominający tezę, które są cenne jako podstawa dyskusji na temat aktualnych problemów gospodarczych.

Redakcja

mi burżuazyjnej aż do czasu pojawienia się prac J. M. Keynesa.

Neoklasyczna ekonomia rozważała również inne czynniki mające wpływ na rozwój gospodarki narodowej, m. in. przyrost ludności; zmiany upodobań konsumentów oraz postęp techniczny. Postęp techniczny jest jednak traktowany jako zjawisko pozatekoniczne, wpływające dość przypadkowo na proces rozwoju gospodarczego, a nie powiązane z nim w organiczny sposób.

Teoria Keynesa nie zmieniła w zasadzie poglądów dotyczących mechanizmu rozwoju gospodarczego. Według Keynesa podział na akumulację i konsumpcję wyznaczony jest również przez marginalny rachunek psychologiczny z tym, że w teorii jego uwzględniony jest dodatkowy czynnik, a mianowicie dążenie kapitalistów do zatrzymania pewnej części dochodów w postaci płynnej tj. w postaci pieniądza i środków zastępczych. Powoduje to pewne komplikacje, gdyż do decyzji dotyczących przeznaczenia części dochodów na konsumpcję i akumulację dochodzi trzecia decyzja — co uczynić z akumulacją: czy oszczędzić w inwestycjach, czy też zatrzymać w płynnej postaci pieniężnej. Wielkie zróżnicowanie rozdziału dochodów w ustroju kapitalistycznym przyspiesza w zasadzie rozwój gospodarczy, z tym jednak, że proces ten według Keynesa ulega komplikacjom, gdy część kapitalistów zatrzymuje w swych rękach płynny pieniądz. Część siły roboczej i warsztatów wytwórczych jest wtedy nieatrakcyjna i następuje marnotrawstwo sił wytwórczych społeczeństwa.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wszystkie decyzje tego rodzaju mają wynikać z pewnego marginalnego rachunku psychologicznego. Postęp techniczny jest zjawiskiem, które na ogół sprzyja inwestycjom, gdyż zwiększa produktywność kapitału, przeciwdziała więc hamującemu skutkom wynikającym z zatrzymania części oszczędności w postaci płynnego pieniądza. Nadal jednak rozwój techniczny traktowany jest jako „przypadek historyczny” o charakterze pozatekonicznym.

Tak przedstawia się pokrótce obraz rozwoju gospodarczego we współczesnej ekonomii burżuazyjnej. Odmienne ujęcie procesu rozwoju gospodarczego dał Karol Marks. W pracach Karola Marksa rozwinęta została po raz pierwszy systematyczna teoria rozwoju gospodarczego jako samoczynnego procesu, a właściwie całej teorii ekonomicznej Marksa stanowi teorię rozwoju gospodarczego, w szczególności teorii rozwoju kapitalistycznego sposobu produkcji.

Marks w swych wywodach opiera się na odkryciach ekonomii klasycznej, według których akumulacja i inwestycje produkcyjne są źródłem rozwoju gospodarczego, a mechanizm równowagi w procesie produkcji opiera się na działaniu prawa wartości. Wychodząc z tych podstawowych założeń Marks wywodzi, że akumulacja i produkcyjne inwestycje nie są czymś, co w warunkach kapitalizmu może nastąpić lub nie nastąpić. Akumulacja i inwestycje produkcyjne są nieodłączne od kapitalistycznego sposobu produkcji, wynikają z obiektywnej konieczności, z praw ekonomicznych tego ustroju.

W ustroju kapitalistycznym wielkość akumulacji i z kolei wielkość inwestycji produkcyjnych nie jest wyznaczona na podstawie jakiegos rachunku psychologicznego, jak to zakładała neoklasyczna ekonomia oraz Keynes, ale wynika jako konieczny rezultat działania obiektywnych praw ekonomicznych. Marks wykazał również, że prawa ekonomiczne decydują w ustroju kapitalistycznym o konieczności stałego postępu technicznego.

Tak więc proces rozwoju gospodarki kapitalistycznej określony jest przez prawa ekonomiczne niezależnie od jakiegos rachunku psychologicznego, a stały postęp techniczny nie występuje poza procesem gospodarczym jako czynnik oddziałujący z zewnątrz, lecz jest organicznie powiązany z procesem gospodarczym i stanowi jego nieodłączną część składową.

Proces rozwoju gospodarczego w kapitalizmie według teorii Marksa można przedstawić pokrótce jak następuje.

Podstawę rozwoju gospodarczego stanowi proces kapitalistycznej konkurencji, która sprawia, że prawo wartości przejawia się w swej specyficznej dla kapitalizmu

postaci — wyrównywania się stopy zysku w poszczególnych gałęziach na skutek przepływu kapitałów z gałęzi o niższej stopie zysku do gałęzi o wyższej stopie zysku.

W zasadzie mechanizm wyrównywania się stopy zysku znany był już Ricardo. Nowość w przedstawieniu rozwoju gospodarczego przez Marksa stanowi powiązanie konkurencji z postępowaniem technicznym. Marks wykazał, że konkurencja kapitalistyczna prowadzi do wyrównania stopy zysku. W związku z tym powstaje pytanie, jak to się dzieje, że poszczególne kapitalista dążą do osiągnięcia maksymalnej stopy zysku może wskutek konkurencji zrealizować na dłuższą metę tylko przeciętną stopę zysku.

Poszczególne kapitalista może wyłamać się spod działania prawa wyrównywania się stopy zysku tylko w jeden sposób, mianowicie przez udoskonalenia techniczne i obniżkę kosztów własnych produkcji. Produkcja tańszej kapitalista uzyskuje zysk nadzwyczajny (dodatki), który jednak ma charakter przejściowy. Z chwilą, gdy inni kapitaliści wprowadzą podobne lub inne udoskonalenia, podaż danego towaru wzrasta, ceny jego ulegają obniżce i zysk nadzwyczajny zanika. Ceny towarów kształtują się na rynku kapitalistycznym żywiołowo i poszczególny kapitalista nie ma na niego wpływu.

Lepsza organizacja pracy lub lepsze metody techniczne produkcji, tj. postęp techniczny lub, jak to określa J. Schumpeter, innowacja, a w konsekwencji obniżka kosztów produkcji są zatem jedynymi sposobami uzyskania przejściowego zysku nadzwyczajnego.

Marks wykazał, że istnieje konieczność stałego postępu technicznego w gospodarce kapitalistycznej. Kapitalista, który go nie wprowadza, nie tylko wyzyska ze zysku nadzwyczajnego, ale naraża się na wyrzucenie go poza nawias procesu produkcyjnego. Z chwilą bowiem, gdy jego konkurencja dokonają w swoich zakładach produkcyjnych ulepszeń technicznych i obniża koszty produkcji, cena danego produktu spadnie do poziomu równego sumie nowego, obniżonego kosztu produkcji i średniej stopy zysku. Kapitaliści, którzy nie zasosowali w swym zakładzie innowacji, grozi bankructwo, gdyż cena, którą uzyska na rynku za dany towar, jest niższa od kosztów własnych jego produkcji.

Zatem każdy kapitalista zmuszony jest do wprowadzenia innowacji. Technika procesu produkcyjnego w kapitalizmie ulega ciągłej zmianie w kierunku zwiększającej się wydajności pracy i obniżających się kosztów produkcji. W rezultacie istnieje obiektywny, powszechny przymus postępu technicznego. Stwarza to ogromne zapotrzebowanie na nowe ulepszenia techniczne i wymaga skierowania w zyski sił twórczych dla zapewnienia stałego postępu technicznego we wszystkich dziedzinach produkcji. W warunkach kapitalizmu powstało tedy „społeczne zamówienie” na nowe wynalazki, na coraz doskonalsze metody produkcji. Zamówienie to z zasady jest zaspokajane, gdyż w każdych warunkach znaleźć można ludzi zdolnych zrealizować to zadanie, następuje nieznany przedtem w historii rozwój nauki, zwłaszcza wiedzy przyrodniczej i techniki.

Tym tłumaczy się wielki rozwój techniki w ustroju kapitalistycznym. W ustroju feudalnym nie mogło być tak szybkiego rozwoju techniki, gdyż nie istniały bodźce ekonomiczne, które by zapewniały postęp techniczny.

Przymus postępu technicznego w ustroju kapitalistycznym pociąga za sobą dalszy skutek, który można określić jako **przymus akumulacji**. Postęp techniczny wymaga akumulacji, wymaga bowiem nowych środków dla jego wprowadzenia. A więc konsekwencją przymusu postępu technicznego jest przymus akumulacji. Można powiedzieć, że każdy kapitalista znajduje się pod wpływem przymusu akumulacji.

W ten sposób Marks wykazał, że akumulacja jest w kapitalizmie obiektywną koniecznością, a nie wynikiem jakiegos rachunku psychologicznego. Stopa akumulacji, tj. stosunkowa część zysku przeznaczona na akumulację, jest wyznaczona przez aktualny nacisk obiektywnego przymusu akumulacji. Stwierdzenie powyższe stanowi istotny, a nawet podstawowy element teorii Marksa, z której wy-

nika, że kapitalizm stacjonarny, tj. bez akumulacji jest niemożliwy.

Przymusowy postęp techniczny jest przyczyną stałego wzrostu organicznego składu kapitału. Wytwarza to szereg dalszych skutków. Przede wszystkim w kapitalistycznym procesie produkcji powstaje stała armia bezrobotnych (nieatrakcyjna siła robocza), jako nieunikniona konsekwencja stałego rewolucjonizowania techniki i wypierania pracy żywej przez pracę uprzedmiotowioną. Jest to tzw. rezerwa armii przemysłu. W teorii Marksa fakt istnienia rezerwy armii bezrobotnych odgrywa dużą rolę, uniemożliwia bowiem na dłuższy okres taki wzrost płac, który by pochłoniął cały zysk kapitalistyczny.

Następnym skutkiem przymusowego postępu technicznego i wzrostu składu organicznego kapitału jest centralizacja kapitału. Skuteczna realizacja postępu technicznego wymaga skupienia kapitałów w wielkich jednostkach gospodarczych, co prowadzi do ograniczenia lub wyeliminowania wolnej konkurencji i zastąpienia jej przez rozmaite stopnie monopolu.

Jak wiadomo, skutki centralizacji kapitału zostały szczegółowo analizowane w klasycznej literaturze marksistowskiej, a przede wszystkim w pracach W. I. Lenina. W pracach tych omówiony został również proces rozwoju imperializmu jako społeczno-politycznej nadbudowy monopolistycznego typu kapitalistycznych stosunków produkcji.

W teorii Marksa problem powyższy łączy się ze sprawą historycznych granic rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Marks stwierdza, że proces akumulacji w ustroju kapitalistycznym sam stwarza przeszkody dla swego dalszego rozwoju i w końcu zostaje zahamowany. Jednak prace dotyczące tego zagadnienia Marks nie zakończył. W późniejszej literaturze marksistowskiej temat ten był szeroko dyskutowany. Powstała duża rozbieżność zdań co do przyczyn i charakteru przeszkód hamujących proces akumulacji w schyłkowej fazie kapitalizmu.

W związku z marksistowską teorią rozwoju gospodarczego, w warunkach kapitalizmu interesujące jest zapoznanie się z poglądami Józefa Schumpetera¹⁾, dotyczącymi tego zagadnienia.

Teoria Schumpetera wyrosła na tle austriackiej odmiany szkoły marginalnej. Schumpeter jednak świadomie włączył do swej teorii wiele wniosków, zaczerpniętych z prac Marksa. Na tym tle stworzył samodzielną teorię rozwoju gospodarczego w ustroju kapitalistycznym. Punktem wyjścia teorii Schumpetera jest twierdzenie, że w warunkach równowagi gospodarczej nie ma zysku z kapitału, a więc cena dóbr kapitałowych jest równa kosztowi ich produkcji. W stanie równowagi bowiem konkurencja doprowadza do zrównania cen dóbr kapitałowych z ich kosztem produkcji. Dowodząc tej tezy Schumpeter opiera się na teorii szkoły austriackiej, według której wartość dóbr kapitałowych jest równa wartości wytworzonych przez nie dóbr konsumpcyjnych.

Schumpeter odrzuca jednak rachunek psychologiczny szkoły marginalnej, jeżeli chodzi o akumulację. Stwierdza, podobnie jak Marks, że poszczególny przedsiębiorca może osiągnąć zysk nadzwyczajny przez obniżkę swoich kosztów produkcji. Istnieje więc bodziec do wprowadzania przez kapitalistów nowych kombinacji produkcyjnych, czyli **innowacji**, które obniżają koszty produkcji i pozwalają osiągnąć nadzwyczajny zysk. Ponieważ w warunkach równowagi nie ma zysku z kapitału i jedynym źródłem zysku są innowacje, przeto bodziec ten ma dla gospodarki kapitalistycznej zasadnicze znaczenie. W tych warunkach muszą istnieć przedsiębiorstwa, które ulepszą technikę produkcji, wprowadzając udoskonalenia i nowe metody produkcji²⁾. Proces „wytwarzania” zysku przez wprowadzanie innowacji do procesu produkcji jest sprężyną rozwoju gospodarki kapitalistycznej.

Analizując w dalszym ciągu problem rozwoju gospodarczego w sposób analogiczny jak to uczynił Marks, Schumpeter dochodzi do wniosku, że zysk nadzwyczajny ma charakter przejściowy. W gospodarce kapitalistycznej istnieje ciągły wysiłek między innymi o konkurencję. Gospodarka dąży do równowagi, w której zysk zanika. Z równowagi tej zostaje wytrącona przez innowacje, które prowadzą do przejściowego pojawienia się zysków ulegających następnie zanikowi wskutek powrotu do nowej równowagi itd. Zysk istnieje tylko dlatego, że w świecie tym konkurencja przywraca równowagę nie nadszając za potokiem innowacji.

W rezultacie przebieg rozwoju gospodarczego występuje w formie

cykliów koniunkturalnych. Innowacje w produkcji pojawiają się falami, gdyż zastosowanie nowych udoskonaleni i wynalazków w jednym przedsiębiorstwie ułatwia wprowadzenie podobnych innowacji w innych zakładach produkcyjnych. Obserwujemy więc okresy, w których odbywa się w gospodarce narodowej wielki proces inwestycyjny, a następnie szybki wzrost produkcji. Zwiększenie podaży powoduje obniżkę cen i spadają stopy zysków. Rozpoczyna się kryzys gospodarczy. Z kolei pod naciskiem zanikającej stopy zysku powstaje nowa wzrastająca fala innowacji oraz inwestycji i następuje nowy okres cyklu rozwoju gospodarczego.

W swojej teorii Schumpeter przypisuje szczególną wagę roli systemu kredytowego jako ważnego czynnika rozwoju gospodarczego. Akumulacja własna innowatorów na ogół nie jest wystarczająca na przeprowadzenie niezbędnych inwestycji związanych z udoskonaleniami przedsiębiorstwa. Dlatego muszą oni korzystać z kredytów bankowych. Współczesny system bankowy w krajach kapitalistycznych umożliwia uzyskiwanie kredytu inflacyjnego, tj. przewyższającego złożone w bankach oszczędności. Dzięki temu przedsiębiorcy otrzymują kredyt za darmo, nie poddając cenę środków produkcji i odbierając je od mniej sprawnych producentów. Wzrost cen, będący rezultatem inflacji kredytowej, powoduje spadek realnej wartości dochodów ludności i zmniejszenie jej konsumpcji. Jest to więc zwiększenie akumulacji drogą przymusowego oszczędzania w postaci zmniejszania realnych dochodów, a zatem i konsumpcji ludności. Odbywa się więc niejako stały proces akumulacji pierwotnej w postaci inflacyjnego opodatkowania szarości rzesz ludności.

Podobnie do pewnych stron teorii Schumpetera do teorii Marksa jest widoczne. Ale istnieje jedna zasadnicza różnica. Różnica ta polega na tym, że u Schumpetera akumulacja i postęp techniczny nie działają z tym samym obiektywnym przymusem jak u Marksa. Tworzą postępu gospodarczego jest przedsiębiorca, który niejako z wewnętrznej motywacji rewolucjonizuje proces produkcji. Ostatecznie przyczyną postępu gospodarczego jest fakt, że nie wszyscy kapitaliści są „słusznymi administratorami swego majątku, ale że istnieje wśród nich innowatorzy niezadowoleni z istniejącego stanu rzeczy.

Teoria Schumpetera jest tedy idealistyczną teorią rozwoju gospodarczego, gdyż według niej co pewien czas zjawiają się wybitnie zdolni i twórcy ludzie, którzy rewolucjonizują przemysł i są motorami rozwoju gospodarczego. Teoria ta nawiązuje raczej do idealistycznych konstrukcji niemieckiej szkoły historycznej o „duchu kapitalizmu”, niż do obiektywnego ujęcia materialistycznego — historycznego właściwego Marksowi.

¹⁾ Ze skryptu Uniwersytetu Warszawskiego: Teoria rozwoju gospodarczego, Warszawa 1958, część I, s. 4-18. Dotychczas niedrukowana.

²⁾ William Petty: Political Arithmetic, rozdział IV.

³⁾ Ricardo pisze o „pracy”, nie rozróżniając między pracą a siłą roboczą. Por. D. Ricardo: Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania, Warszawa 1937.

⁴⁾ Alfred Marshall: Principles of Economics, 8 wyd., Londyn 1926, s. 112-113. (Por. polski wydanie: Zasady ekonomii politycznej, Warszawa 1925, t. I, Warszawa 1928, t. II).

⁵⁾ Joan Robinson: Marks, Marshall i Keynes, „Nisi Gospodarcza”, rok I, nr 6, Kraków 1957, s. 118. „Oni muszą być nagradzani za „czekanie”, a nie będą oszczędzali, ani nawet zachowywać bogactwa jeżeli nie zostaną do pewnego stopnia utuczeni przez wysoki standard swego życia”.

⁶⁾ Por. Karol Marks: Praca nad „Dzielną Wyprawą”, t. I, Warszawa 1949, s. 62-64. „Kapitałista stosujący nowe, wydawniejsze środki produkcji sprzedawca będzie swój towar po cenie przewyższającej jego rzeczywistą wartość produkcyjną. Jednakowoż przywilej naszego kapitalisty nie potrwa długo, inni rywalizujący z nim kapitaliści wprowadzą te same maszyny, ten sam podział pracy... Takie jest prawo, które ciągle znowu wciąga produkcję burżuazyjną z utartego szlaku i zmusza kapitala do natężenia sił wytwórczych pracy dlatego, że natężyć je poprzednio, prawo, które nie daje mu wytchnienia i nieustannie podżegające: naprzód! naprzód!”.

⁷⁾ Organiczny skład kapitału jest to stosunek ilości społecznej pracy uprzedmiotowionej (tj. zamrożonej w środkach produkcji) do ilości pracy żywej zatrudnionej w produkcji. Innymi słowy: organiczny skład kapitału wyraża ilość społecznej pracy zamrożonej w środkach produkcji, przypadającej na jednostkę pracy żywej wywołującej ruch środków produkcji.

⁸⁾ J. Schumpeter: Teoria rozwoju gospodarczego, Warszawa 1989.

⁹⁾ Schumpeter ogranicza Marshall „przedsiębiorcy” wyłącznie do nowatorów, innych producentów, którzy zysk nadzwyczajnego nie osiągną, a za swą pracę otrzymują określone wynagrodzenie nazywane „administratorem”.

Palestyńskiej tragedii ciąg dalszy

Z E sprzecznych i ciągle niejasnych doniesień wynika, że król Husajn osiągnął jednak przewagę. Jego plan, aby w ciągu jednego-dwóch dni zlikwidować cały ruch palestyński w Jordani, nie udało się, lecz mimo to po dniach zaciekłych walk przetrzymali szale na swoją korzyść. Wojska, głównie beduińskie, marszałka Madżalli, „rzeźnika”, jak go nazwali fedajni, w zasadzie opanowały Amman. Tereny północne, wokół miasta Irbid są jeszcze w pewnych swych częściach pod kontrolą Palestyńczyków, lecz przewaga i tam należy do króla. Kolejne, nie respektowane zresztą w pełni, zawieszenie broni zawarte zostało na warunkach wygodniejszych dla Husajna niż dla komandosów i tym się różni od kilkunastu poprzednich.

Transjordan, wyrzysowany linijką na mapie kawał pustyni na wschodnim brzegu Jordanu to był prezent Brytyjczyków dla arabskiej arystokratycznej rodziny Haszemitów, wobec której mieli liczne zobowiązania z okresu I wojny światowej. Po drugiej — przyznali nawet temu obszarowi zamieszkałemu głównie przez koczujących Beduinów niepodległość, pozostając jeszcze na długo faktycznymi gospodarzami kraju. Gdy powstający Izrael toczył swą pierwszą regularną wojnę z Arabami, jedyną sprawą siłą bojową wśród jego przeciwników okazał się transjordański Legion Arabski, dowodzony przez Anglika występującego jako Glubb Pasza, Legion ten zdołał utrzymać starą Jerozolimę i sporą część Palestyny, przylegającą do zachodniego brzegu Jordanu.

Tereny te następnie Haszemici włączyli do swego królestwa, któremu można było już dać, naturalnie brzmiać, nazwę Jordani. Ten niewielki kawałek ziemi był urodzajny, posiadał miasta, drogi, ludność o bez porównania wyższym poziomie od Beduinów, jednym słowem więcej był wart niż cała reszta królestwa. Zważając, gdy się uwzględniło chrześcijańskich i muzułmańskich pielgrzymów ciągnących do Jerozolimy i okolic.

Problem był z ludźmi. Palestyńczycy po jakimś czasie dzięki swemu wykształceniu i nawykom cywilizacyjnym zaczęli zajmować ważne stanowiska w gospodarce, a także w aparacie rządowym państwa. Nie wszystkich ono jednak mogło czy chciało wchłonąć. Uchodźcy z zajętej części Palestyny w większości sprzedali lata w obozach, wędrując na nędżnych dawkach pomocy ze strony ONZ. Stanowili więc silną rzecz element wyrotowy i tylko ich apatia chroniła dwór jordański od większych kłopotów.

Palestyńczycy, którzy się urządzili, też byli niezadowoleni z reakcyjnej monarchii, będącej przede wszystkim rzecznikiem interesów nieucywilizowanych szejków i ulemów beduińskich koczowniczych. Na tym tle w Jordani, wrzalo przez cały czas, a król Husajn tylko dzięki swej odwadze, sprytu i przypadkowi zachowywał życie i władzę w ciągu wielu lat.

Po agresji Izraela z 1967 roku wszystko się zdecydowanie pogorszyło. Jordania straciła cały Zachodni Brzeg z wszelkimi beneficjami, a za to zyskała nową potężną rzeszę uchodźców palestyńskich. Teraz jednak Palestyńczycy dalecy byli od apatii. Swą szansę zobaczyli oni we własnym ruchu politycznym i wojskowym, który wkrótce stał się istotną siłą na całym Bliskim Wschodzie, a w Jordani niezależnym i równocześnie partnerem króla Husajna. Powstało państwo w państwie ze swoją armią, organami cywilnymi i reprezentacją polityczną. W dodatku ruch ten był, mimo swego rozbięcia, w całości o wiele bardziej radykalny od haszemickiej monarchii, a więc istniało źródło głębokich konfliktów na tle ideologicznym i kompetencyjnym. Dochodziło do walk, które jednak kończyły się rozejmami. Król musiał się mydlący, bo komandosi mieli zdecydowane poparcie większości państw arabskich aktywnie zaangażowanych w konflikt z Izraelem. Niektóre stolicie miały swe ekspozytury polityczne w postaci pewnych odłamów ruchu palestyńskiego, lecz także popierały go w całości, dopóki nie było żadnych szans na polityczne rozwiązanie konfliktu bliskowschodniego.

Zadania Palestyńczyków szły najdalej, a byli przy tym jako ruch nie obarczony odpowiedzialnością państwową, najbardziej bojową siłą arabską. Nic dziwnego, że byli popierani, a nawet służyli jako wytykarka arabskiej aktywności, zwłaszcza tam gdzie nosiła ona charakter raczej werbalny.

Stan ten skończył się dopiero latem i jesienią bieżącego roku, aczkolwiek można było przewidzieć, że coś takiego musi nastąpić. Gdy tylko zaczęły się zarysowywać jakieś możliwości zakończenia kryzysu na Bliskim Wschodzie; choćby jeszcze i nikt stało się jasne, że sami Palestyńczycy będą się mu ze wszelkich sił sprzeciwiali. I to stało się źródłem rozbieżności ruchu palestyńskiego już nie tylko z królem Husajnem, ale i z niektórymi innymi ośrodkami arabskimi.

Przed rokiem 1967 siał podwójny ruch palestyński pod przywództwem Szukeiriego głosił hasło likwidacji Izraela. Obecnie czołowe ołamy tego ruchu stoją na stanowisku stworzenia na terenie Palestyny świeckiego, demokratycznego państwa Arabów i Żydów, z równymi prawami obu grup. Jest to jednak szlachetna utopia. Postulaty Palestyńczyków odnośnie ich praw do rodzinnego kraju są niewątpliwie słuszne choć trudne do urzeczywistnienia. Szczególnie przeciwny planom palestyńskim jest Husajn. W razie jakiegos kompromisu z Izraelem wszelkie tereny na zachód od Jordanu chciałyby on uzyskać dla siebie z powrotem, a nie dla Palestyńczyków. Byłoby to jednak możliwe tylko wówczas, gdyby ruch palestyński na jego terenie nie istniał, lub został całkowicie zlamany i podporządkowany królowi.

To skłoniło Husajna do wymierzania decydującego ciosu. Sprzyjały mu dodatkowe okoliczności — ów rozdział między Palestyńczykami i pewnymi ośrodkami arabskimi zainteresowanymi w politycznym zakończeniu konfliktu na Bliskim Wschodzie oraz porwanie czterech samolotów i zatrzymanie zakładników przez ekstremistyczną organizację Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny. Wprawdzie czołowa organizacja palestyńska ci Fatah potępiła ten akt, ale uchyliła to późno, a zresztą antyarabskie ośrodki zadbały, aby odium spadło na cały ruch palestyński. W ten sposób Husajn osłabił ewentualne współzdziałanie dla ofiar swojej napasli.

Opór Palestyńczyków okazał się silniejszy niż Husajn mógł oczekiwać. Walki stawały się coraz bardziej zaciekłe, a na północy Jordani zanośli się nawet na zwycięstwo komandosów.

Zachód za wszelką cenę chce utrzymać Husajna. Tak dalece, że nawet USA były gotowe dokonać interwencji zbrojnej pod byle pretekstem, przed czym w poważnym stopniu powstrzymała je postawa dwu wielkich mocarstw — Związku Radzieckiego i Francji.

Komandosi, w tym momencie kiedy sędził, że mogą odnieść zwycięstwo, nie godzili się na żaden nowy kompromis. Chcieli oni obalić Husajna, co uczyniłoby ich panami Jordani i zapewniło poważną pozycję wyjściową w dalszych rozgrywkach. Do tego jednak nie doszło i obydwie strony zmuszone zostały przy pomocy mediacji innych państw arabskich do pójścia na kolejną ugodę.

Trudno powiedzieć, czy będzie ona trwalsza od poprzednich, lecz w każdym razie zawierana jest w warunkach przewagi króla. Ararat nie odzyska już zapewne pozycji posiadanych przed ostatnimi walkami. A ponieważ źródła konfliktu pozostały, będzie zapewne trwał i sam konflikt mimo iż pochłoniął już tyle ofiar.

Pamiętać także należy, że istniejące sprzeczności nie narastały i nie wystąpiły samorzutnie. Konflikt rozpaliał i przybierał siłę wybuchową w wyniku uprawianej od lat szowinistycznej i militarystycznej polityki Izraela. A także w wyniku związanej z poczynaniami Tel Avivu taktyki amerykańskiego imperializmu.

Tymczasem w czasie wrzawy wywołanej porwaniem samolotów i wojną domową w Jordani, Izrael zerwał od reszty plan Rogersa, uzyskując na to poparcie od jego autorów, a na dodatek nową porcję pomocy wojskowej. W ten sposób konflikt wewnętrzny przekształcił się w negatywny stosunek Izraela do politycznego rozwiązania konfliktu arabsko-izraelskiego.

W STEPNY etap porządkowania gospodarki Czechosłowacji ma już za sobą; ten fakt wydaje się obecnie nie budzić wątpliwości. Jeszcze przed paru miesiącami spotkać się było można ze sceptycznymi opiniami — że oznaki stabilizacji są jedynie przejściowym, metodami administracyjnymi uzyskanym moratorium głębokiego kryzysu, którego korzenie nie zostały bynajmniej usunięte i którego ponowny wybuch nastąpić może w każdym momencie. Jest w tym oczywiście szeptą prawdą: w dalszym ciągu istnieje wiele napięć wewnętrznych, w dalszym ciągu równowaga gospodarcza utrzymywana jest w dużej części doradczymi, nadzwyczajnymi środkami, wśród których zamrożenie na mocy uchwały rządowej cen jest tylko jednym z najbardziej znanych ale bynajmniej nie jedynym przykładem. Zarówno jednak czasokres osiągniętej poprawy — już ponad rok minął od momentu, gdy opanowano sytuację inflacyjną i przywrócono prawidłowe relacje ekonomiczne w najbardziej podstawowych dziedzinach gospodarowania — jak wiele innych zjawisk wskazują na to, że obserwowane systematycznie od połowy ubiegłego roku tendencje stabilizacyjne nabrały charakteru trwałego.

Oto podstawowe dane, obrazujące rozwój gospodarki CSRS w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy br.: produkcja przemysłowa wzrosła w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku o 8,1 proc. przy założonym w planie wzroście o 6,5 proc., budowlana o 7,8 proc. Skup produktów hodowlanych — z wyjątkiem bydła rzeźnego — kształtuje się na poziomie wyższym od zeszłorocznego. Zdecydowanie zmniejsza tendencja do nadmiernej, nieuzasadnionej ekonomicznie wzrostu dochodów pieniężnych ludności. Zarówno w przemyśle, jak i budownictwie wzrost wydajności pracy wyprzedził wzrost płac. Np. w przemyśle w ciągu siedmiu pierwszych miesięcy br. przeciętna wydajność zwiększyła się o 8,4 proc., średnia płaca o 4,2 proc. Nie ma już gorączki zakupów: w porównaniu z dwoma poprzednimi laty zmalała dynamika obrotów handlu wewnętrznego. Wzrosły zapasy w hurtowniach i sklepach, w niektórych wypadkach nawet ponad stan określany normatywnie. Stopniowo odbudowywane jest zaufanie do pieniądza: dowodzi tego ponowny systematyczny wzrost wkładów oszczędnościowych ludności i ograniczenie ilości gotówki w obiegu.

O 40 proc., ograniczono ilość nowo rozpoczętych inwestycji, o 20 proc. wzrosła — w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego — ilość inwestycji zakończonych i przekazanych do użytku nowych zdolności wytwórczych.

Oczywiście nie brak w dalszym ciągu problemów wewnętrznych i prasa czechosłowacka ostrzega przed samopuszkojeniem. W komentarzach opublikowanych w ostatnich tygodniach zwraca się uwagę, że nie należy zapominać, iż poziom produkcji w pierwszej połowie 1969 r. — z którym dokonuje się porównań — był stosunkowo niski i z tego powodu uzyskanie przyspieszenia wzrostu produkcji było zadaniem względnie prostym. Zarazem większa niż w I półroczu ub. roku była ilość dni roboczych — o cztery. Mimo więc wyprowadzającego założenia planu wzrostu wydajności pracy, przysrost produkcji uzyskano w dużej mierze w oparciu o źródła ekstensywne — przedłużenie rzeczywistego czasu pracy („soboty produkcyjne”). Nie opanowano do końca tendencji do rozpoczynania inwestycji bez należytego przygotowania projektowego, do przekraczania zakładanych kosztów budowy itp. Szczególnie trudna sytuacja utrzymuje się w budownictwie mieszkaniowym: ani zakres tego budownictwa, ani jego terminowość nie osiąga wytyczonych planu. Zasadniczą przyczyną zahamowań w tej dziedzinie jest ciągnąca się od wielu lat stagnacja w produkcji materiałów budowlanych, niedostateczny potencjał przedsiębiorstw budowlano-montażowych, niepopularność zawodu budowlanych — porzucanie pracy w budownictwie na rzecz innych działów gospodarki narodowej. Utrzymuje się trudna sytuacja w bilansie energetycznym kraju — wydobycie paliw, chociaż przekracza założenia planu i ostatnio ponownie wykazuje dość znaczny dynamizm, nie zaspokaja jeszcze potrzeb. Ich import nie w pełni wyrównuje istniejący niedobór. Niedostateczny jest potencjał produkcyjny elektrowni. Nadal wiele do życzenia pozostawia praca transportu: od czterech lat pogarsza się regularność kursowania pociągów towarowych i osobowych, niski jest stan gotowości taboru transportowego.

Wiele troski budzi sytuacja w rolnictwie. Jak wiadomo, rolnictwo oparło się w minionych dwóch latach tendencjom dezorganizującym gospodarke — nie rozpadła się w zasadzie żadna ze spółdzielni produkcyjnych, socjalistyczna własność wzrosła mocno w stosunku wsi czechosłowackiej — tym niemniej trudne warunki atmosferyczne nie pozostawiły bez śladu. Poprawił się co prawda bilans mięsny, ale zmalało pogłowie krów, zaś trudna sytuacja paszowa rzutuje negatywnie na rozwój hodowli trzody, szczególnie prosiat.

Z troską obserwowany jest rozwój sytuacji w handlu zagranicznym. Nie dotrzymano są priorytetów importowe: kosztem surowców i elementów kooperacyjnych zwłaszcza z krajów socjalistycznych rozwijany jest przywóz towarów o znaczeniu drugorzędnym, nie osiągnięto planowanego poziomu eksportu. Sytuacja ta zmusza w ostatnim czasie do krytycznej analizy działalności na ryn-

kach zagranicznych przedsiębiorstw, które w minionych latach otrzymały uprawnienia do samodzielnego prowadzenia handlu zagranicznego. Stwierdzono bowiem zjawiska wzajemnego eliminowania się na rynkach trzecich różnych krajowych eksporterów tych samych wyrobów, niedotrzymywanie zaciąganych zobowiązań, nie świadczące o przemysłowej koncepcji zakupu importowe itp. Przyczyną tych zjawisk było m.in. nadmierne rozdrobnienie działalności eksportowej — importowej, przyznawanie „na wyrost” uprawnień w tym zakresie zakładom, które nie dysponowały ani odpowiednią kadrą fachową, ani należytym przygotowaniem organizacyjnym. Z 70 przedsiębiorstw, które w ostatnich latach uzyskały uprawnienia do działalności na rynkach zagranicznych, tylko 21 — 9 czeskich i 12 słowackich — zdało egzamin. 49 organizacji gospodarczych nie poradziło sobie z nowymi uprawnieniami i trzeba było cofnąć nadane im pełnomocnictwa.

Nie ma potrzeby przyznawania o czu na te negatywne tendencje, utrzymujące się w działalności gospo-

CZECHOSŁOWACIA

DRUGI ETAP

KRZYSZTOF KRAUSS

darczy CSRS. W pełni świadome jest ich kierownictwo partyjne i państwowe, nie ukrywa się bynajmniej tych faktów przed społeczeństwem. Lecz jest to już zupełnie inny wymiar problemów niż przed rokiem, inny ich charakter. Przedpo- le zostało oczyszczono: a to najważniejsze, od tego trzeba było zacząć.

*

To, co dzieje się obecnie, program, z jakim w tej chwili występuje kierownictwo gospodarcze w kraju naszym, połączonych sąsiedów należałoby określić mianem „drugiego etapu” konsolidacji. Ten etap dopiero teraz się zaczyna i horyzont jego wyznacza nadchodząca pięcioletnica. Po uporządkowaniu spraw najbardziej elementarnych nadchodzi naturalna kolej rzeczy: pora na wkrócenie głębiej w gąszcz problemów, określających funkcjonowanie gospodarki narodowej, na opracowanie programu zapewnienia zdecydowanego zerwania z dominacją ekstensywnych metod rozwijania gospodarki i wysunięcie na czoło metod intensywnych. Ten program, dla którego podstawą stały się uchwały centralnych instancji partyjnych z początku bieżącego roku, nazwano „kompleksową socjalistyczną racjonalizacją”.

Charakteryzując istotę podjętych działań i stosunek opracowywanych w przedsiębiorstwach programów „kompleksowej socjalistycznej racjonalizacji” do planowania gospodarki narodowej, wiceminister Budownictwa i Techniki CSRS Bohuslav Lhotsky — zabierając głos w dyskusji zorganizowanej przez redakcję tygodnika „Hospodářské Noviny” — powiedział m.in.:

„Nie chcemy w ramach racjonalizacji określać jakichś nowych, celów obok celów planu. Odrzucamy założenie, że zadaniem racjonalizacji jest ulepszenie racjonalnego planu. Racjonalizacji nie można realizować obok planu i obok procesu kierowania: przecież już plan musi być tworzony racjonalnie. Oczywiście istnieje tutaj jeszcze problem celów i metod oraz form, jak te cele osiągnąć. Można przecież podać racjonalnymi metodami do nieracjonalnych celów, można także podać do racjonalnych celów nieracjonalnymi metodami. Obowiązkiem przedsiębiorstw jest poszukiwanie optymalnych sposobów osiągnięcia maksymalnych efektów przy minimalnych nakładach; głównym zadaniem centrum jest wytyczenie racjonalnych celów, a to nie celów w ramach racjonalizacji jako samodzielnej kategorii, ale celów w ramach programu gospodarczego partii i rządu, w ramach planu pięcioletniego, rocznego itp.”

Krótko mówiąc, opracowywane przez przedsiębiorstwa programy kompleksowej racjonalizacji zmierzają do uruchomienia wszelkich dostępnych rezerw poprawy gospodarowania, oszczędzania pracy żywej i uprzedmiotowionej przy koncentracji wysiłków na zadaniach wytyczonych planem państwowym. Przygotowywane — obecnie przez przedsiębiorstwa programy dzielą się

w zasadzie na dwie części: część pierwszą — obejmującą najbliższy horyzont czasowy — zawiera rejestr środków i metod bezinwestycyjnych zmierzających do podniesienia na wyższy poziom sposobów gospodarowania, część druga — o szerszym horyzoncie czasowym, na ogół — choć nie wyłącznie — obejmującym całe przyszłe pięcioletcie — zawiera także propozycje najbardziej celowych zadań inwestycyjnych służących możliwie najpełniejszemu sprośnieniu przewidywanym potrzebom odbiorców i rozładowaniu tzw. wąskich gardeł, nie tylko jednak produkcyjnych, ale również ekonomicznych. Niekiedy granice między poszczególnymi częściami programu nie są tak wyraźne, w każdym jednak wypadku, punktem wyjścia powinna być rzetelna analiza dotychczasowych metod gospodarowania, rezerw, jakie przedsiębiorstwo czy branża (w wielu wypadkach — ze względu na wysoki stopień koncentracji — są to pojęcia tożsame) rozporządza, przewidywany rozwój zapotrzebowania na produkcję czy usługi.

Oczywiście — przygotowanie tego rodzaju programów, zmierzających

mogą na wzrost plac. A to również w tym wypadku, gdy w ciągu pięcioletki naruszone zostaną pewne międzybranżowe relacje plac, z tym się w planie liczymy”. Kierownictwo działające gospodarki czechosłowackiej zastrzegają się jednak, że nie wchodzi w grę ustanowienie specjalnych nagród dla personelu zarządzającego przedsiębiorstwami za wyniki ekonomiczne uzyskane na drodze wzrostu dyscypliny pracy, poprawy wykorzystania czasu pracy itp. — czego domagała się część dyrektorów przedsiębiorstw — gdyż troska o to należy do ich podstawowych obowiązków i nie ma żadnego powodu, by za wykonywanie elementarnych obowiązków żądać dodatkowego wynagrodzenia.

*

Prace nad programami „kompleksowej racjonalizacji socjalistycznej” są już w dużej części przedsiębiorstw dość daleko zaawansowane. Powołano w przedsiębiorstwach i zakładach odpowiednie komisje. W szerokim zakresie z dyrekcją przedsiębiorstw współdziałają organizacje partyjne i związkowe. Przed wszystkim opracowania koncentrują się na mobilizacji wewnętrznych rezerw wzrostu wydajności pracy w przedsiębiorstwach, zwiększenia efektywności zainstalowanego majątku trwałego, obniżenia nakładów materiałowych itp. Dość często jednak wkraczają również w sferę szerszej polityki polityki gospodarczej, koncepcji perspektywicznych rozwijania poszczególnych dziedzin ekonomiki kraju, kierunków inwestowania, priorytetów itp. W opracowaniu energetyki zwraca się np. uwagę, że jedną z przyczyn narastającej dysproporcji między mocą zainstalowaną elektrowni a zapotrzebowaniem na energię elektryczną jest nie tylko ograniczenie nakładów w ostatnich latach na ten dział gospodarki narodowej, zaniedbanie energetyki, ale również forsowanie rozwoju energochłonnych gałęzi przemysłu takich jak hutnictwo żelaza i metali kolorowych, zwłaszcza na Słowacji. Zarazem stosunkowo niewiele uwagi poświęca się oszczędniejszemu gospodarowaniu energią elektryczną u odbiorców. Np. hutnictwo czechosłowackie zużywa na wytworzenie jednej tony stali 266 kWh energii elektrycznej, gdy hutnictwo zachodniemieckie zaledwie 163 kWh.

Rewizji poddawane są koncepcje inwestycyjne i stosowane metody technologiczne. Np. energetyka w swoim opracowaniu zwraca uwagę na bardzo niski udział turbin wielkiej mocy, 118 zainstalowanych w elektrowniach CSRS bloków energetycznych reprezentuje moc poniżej 32 MW, 27 moc w granicach 50—55 MW, 26100—110 MW, zaledwie jeden blok energetyczny liczy 200 MW mocy. CSRS — tradycyjny dostawca bloków energetycznych na rynki światowe — pozostała daleko w tyle pod względem nowoczesności struktury zainstalowanego parku wytwórczego we własnych elektrowniach. Bułgaria i Rumunia dysponuje obecnie większą ilością wielkich nowoczesnych bloków energetycznych niż Czechosłowacja, nie mówiąc już o Polsce, ZSRR itp. W efekcie zużycie paliwa umownego na 1 kWh wynosi obecnie w CSRS 416 g, gdy już przed laty w USA i Francji nie przekraczało 383 g. W Polsce, jak wiadomo, wynosi 393 g. Zatrudnienie na 1 MW mocy wynosi w elektrowniach czechosłowackich blisko 7 osób, w USA w roku 1965 wskaźnik ten kształtował się w granicach 0,3.

Przygotowywane programy racjonalizacji są więc jednocześnie formą udziału przedsiębiorstw w dyskusji nad założeniami planu rozwoju gospodarki narodowej na lata 1971—1975. Są ich wkładem w przygotowanie założeń polityki gospodarczej państwa, której celem nie może być już jedynie odzyskanie kontroli nad procesami zachodzącymi w ekonomice, przywrócenie elementarnej równowagi — to zadanie zostało w stosunkowo krótkim czasie zrealizowane — ale pobudzenie gospodarki do dalszego szybkiego rozwoju w oparciu o wyższą społeczną wydajność pracy, o szeroko zakrojone procesy modernizacyjne i przekształceń strukturalnych, zapewniające wkrócenie na drogę intensyfikacji, na drogę wysokiej efektywności majątku wytwórczego. Zarazem opracowywane programy racjonalizacji stwarzają zapotrzebowanie na takie zmiany w systemie kierowania gospodarką narodową, które sprzyjać będą jednemu z podstawowych zadań państwa w ekonomice z szerkim pojęciem dla podporządkowanej celom ogólnospołecznym inicjatywy wytwórców.

